Pojedyńczy numer 15 groszy. Nakład 27000 egzemplarzy. Dzisiejszy numer obejmuje 12 stron

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej“ Spółki Akc.

PRENUMERATA

w ekspedycji i agenturach w Bydgoszczy z dodatkiem tygodniowym „ORE-DOWNIKA MIEJSKIEGO“ wynosi kwartalnie 6.00 zł, na pocztach, przez listowego w dom 7.08 zł. — Miesięcznie 2.00 zł, przez listowego w dom 2.36 zł, pod opaską w Polsce 4.00 zł, do Francji i Ameryki 6.00 złotych, do Gdańska 5.00 guldenów, do Niemiec 5.00 marek. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 rano do godziny 6 wiecz. bez przerwy.

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Budnik.

Adres redakcji i administracji ulica Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

15 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 groszy, w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 groszy, na 1-ej stronie 1 złoty. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 10 groszy, dla poszukujących pracy 50 proc. zniżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki.

Rękopisy zostają w administracji. — Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Ludowy. — Bank M. Stadthagen T. A. — Bank Dyskontowy. Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań.

Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315. Telefon naczelnego redaktora nr. 316. Telefon redakcji 326.

Numer 91. BYDGOSZCZ, wtorek, dnia 21 kwietnia 1925 roku. Rok XIX.

Caillaux.

Największą sensacją w świecie politycznym, jest objęcie teki ministra skarbu francuskiego przez p. Caillaux.

Bowiem dopiero 18 listopada 1924 r. uchwalił parlament francuski ustawę o amnestji, mocą której Caillaux został zwolniony od reszty kary, na którą skazany został przez trybunał stanu 23 kwietnia 1920 r. za **porozumienie z nieprzyjacielem w czasie wojny.**

Caillaux siedział od 14 stycznia 1918 do 24 kwietnia 1920 r. w więzieniu śledczem pod zarzutem zdrady stanu. Od tego zarzutu uwolnił go trybunał stanu, skazując go za porozumienie z nieprzyjacielem w czasie wojny na 3 lata więzienia, 10 lat utraty praw obywatelskich i 5 lat zakazu pobytu w pewnych miastach pozatem na zapłacenie kosztów postępowania w sumie 55 tys. franków. Aczkolwiek więc Caillaux zdrajcą kraju nie był, udowodniono mu i sam się do tego przyznał, że nie wierzył w zwycięskie zakończenie wojny z Niemcami, że tem swojem stanowiskiem osłabiał moralną siłę Francji wobec czego dość było powodu dla Clemenceau, aby go zamknąć.

Caillaux jest tego rodzaju osobistością, że od kilkunastu lat we Francji wywołuje wzburzenie namiętności samem swem pojawieniem. Liczy obecnie lat 62.

Mając 35 lat został posłem, a w roku później ministrem finansów w gabinecie Waldeck-Rousseau. Na tem stanowisku był od 1899 do 1902 r. W październiku 1906 ponownie objął w gabinecie Clemenceau tekę skarbu i utrzymał się do lipca 1909 r. W tym czasie przeprowadził ustawę o podatku dochodowym, nieznaną dotąd we Francji. Stał się przez to ogromnie niepopularnym w kołach kapitalistycznych, które rozwinęły przeciw niemu ostrą walkę. Wówczas dopiero Caillaux podobno został niejako zepchnięty w ramiona lewicy. Sam on bowiem pochodził z rodziny tradycyjnie konserwatywnej, a ojciec jego był ministrem w gabinecie marszałka Mac Mahona skłaniającego się do przywrócenia monarchji we Francji. Caillaux usiłuje nienawiść, jaką do niego żywi część opinji francuskiej, wytłómaczył tem, że naraził się kapitalistom. Tymczasem datuje ona od 1911. Wówczas w czerwcu Caillaux został premjerem. W tym czasie o zajście w Agadir groził wybuch wojny z Niemcami. Caillaux poprzez osobę ministra spraw zagranicznych de Selves (obecnego prezesa Senatu) nawiązał tajne rokowania z Niemcami i odstąpił im część Kongo. Mówiono, że zamierza zerwać Ententa Cordiale z Anglją i porozumieć się z Niemcami. Na skutek rewelacji na ten temat oraz wskutek zatargu z de Selvesém upadł gabinet Caillaux, po którym rządy ujął Poincare. W 1914 r. mimo to Caillaux ponownie został ministrem finansów w gabinecie Doumergue, (obecnego prezydenta Francji)

Z ostremi atakami przeciw Caillaux wystąpił dziennik „Figaro“, wówczas żona p. Caillaux zastrzeliła redaktora Calmette, tem samem kładąc kres karjerze ministerialnej męża.

Ambitny p. Caillaux jednak nie dał za wygraną, w 1916 i 1917 r. starał się o ujęcie rządów i porozumienie z Niemcami. Zakończyło się to ponowną tragedja, osadzeniem w więzieniu i wyrokiem hańby. Ale i to nie zmogło ambitnego polityka. Po 11 latach został znów ministrem i będzie może premjerem.

(b.)

Pierwszy pochód polski na ulicach Gdańska.

Poświęcenie sztandaru gdańskiego koła Polskiego Związku Kolejowców. — Szósty zjazd delegatów P. Z. K.

Gdańsk, 20 kwietnia. W dniu wczorajszym odbyło się tu uroczyste poświęcenie sztandaru miejscowego koła Polskiego Związku Kolejowców. Uroczystość połączona była ze zjazdem tegoż zwiazku, czwartym z rzędu. Zjazd był bardzo liczny Przybyli delegaci z Wilna, Warszawy, Krakowa, Stanisławowa i innych miast. Najliczniej naturalnie reprezentowane było Pomorze, a odznaczała się Bydgoszcz liczbą i dobrą orkiestrą swoją.

W kościele we Wrzeszczu (Langfuhr), przerobionym z dawniejszej ujeżdżalni wojskowej, przyznany nam przy podziale urządzeń państwowych z czasów pruskich, odbyło się uroczyste nabożeństwo, na które bardzo licznie stawili się delegaci i parafjanie gdańscy. Wielki ołtarz pięknie był przystrojony, dokoła stanął las sztandarów (24), dziewczęta w bieli i przedstawiciele władz kolejowych. Na „chórze“ śpiewały naprzemian „Echo“ i „Lutnia“. Po wzniosłej mowie na temat „W tym znaku zwyciężysz“ X. Komorowski, proboszcz tymczasowy polskiego kościoła, odprawił uroczystą mszę św., po której ukończeniu rozległ się potężony zbiorowy śpiew „Wesoły nam dzień dziś nastał“. Śpiewu tego przestraszyły się nawet wróble, które przez cały czas nabożeństwa wyprawiały harce na belkowaniem kościoła, że aż się pierze sypało.

Tymczasem w pobliskich koszarach policji gdańskiej do dźwięków cytry wyśpiewywał ktoś „Lieb Vaterland, magst ruhig sein!“ Lecz potężne dźwięki marsza, granego przez orkiestrę kolejową z Bydgoszczy pod batutą p. Kempińskiego, która kroczyła na czele pochodu, przygłuszyły echa niedalekiej przeszłości. Rozwinął się imponujący pochód, który przeszedłszy pobocznemi uliczkami do głównej alei, prowadzącej do Gdańska, przedstawił się oczom Gdańszczan w całej swej okazałości.

Można sobie wyobrazić uczucia starych hakatystów na widok lasu sztandarów z białym orłem! Na ogół jednak publiczn. zachowała się poprawnie. Polska publiczn. dążyła za pochod. i po jego bokach widziona uczuciem radości i dumy, niemiecka z ciekawości. Nigdzie porządek nie został zakłócony, co świadczy — jak się zdaje — **że Gdańszczanie pogodzili się z losem.** Tylko na jednym domu przy Hauptstrasse wywieszona była flaga gdańska, a poniżej niemiecka w kolorach cesarskich.

Pochód trwał przeszło godzinę i zakończył się w Domu Polskim, gdzie odbyło się uroczyste posiedzenie, wspólny obiad i zabawa, oraz przyjęcie przez delegatów regulaminu obrad na dzień dzisiejszy.

Podkreślić należy, że na zjazd przybył prezes Głównego Zarządu Z. Z. P. poseł Paczkowski (Ch. D.) i poseł Jachimiak.

Przed Domem Polskim stoi gdański „Schupo“ i strzeże polskiej skrzynki pocztowej.

*

Wczoraj opuścił Gdańsk dotychczasowy przewodniczący Rady Portu p. de Reynier, bardzo nam życzliwy. W piątek przybędzie jego następca.

Dziś rozpoczęły się tu obrady Sejmiku Oświatowego pomorskiego, o którym podamy własne szczegółowe sprawozdanie.

Pogłoski o wybuchu rewolucji w Bułgarji

Straszny zamach w Sofji dziełem komunistów i chłopów.

Robota na rzecz państw obcych za ich pieniądze. — Sprawcy z m chu znani. — Wstrząsające sceny przy pogrzebie. — Bułgarja lojalnie wypełnia swe zobowiązania traktatowe. — Wedle jednych spokój panuje w stolicy, a wedle drugich rzeź dopiero się rozpocznie...

Wiedeń, 18. 4. (Pat.) „Telegraphen-Comp.“ donosi z Białogrodu: Uchodźcy bułgarscy, którym udało się przekroczyć granicę, opowiadają, że **na całej linji od Sofji do Carybrodu wybuchło powstanie.** Ludność przepędziła władze, powołując swych mężów zaufania. Zamach, dokonany w katedrze sofijskiej, był widocznie sygnałem do ogólnego powstania.

Sofia, 18. 4. (Pat.) Bułgarska agencja telegraficzna donosi: Życie w mieście jest znowu normalne. Tak samo i ruch telegraficzny, pocztowy i kolejowy. Ofiary zamachu zostaną pogrzebane na koszt państwa.

Sofia, 19. 4. (Pat.) Mówiąc o zarządzeniach, prezydent rady ministrów stwierdził, że rząd czynić będzie nadal wszelkie możliwe wysiłki celem zapewnienia w spokoju kraju, którego energja, pomimo licznych klęsk, pozostała niezłamana. Miejmy nadzieję — dodał premjer — iż ciężkie ofiary, jakie ponosi Bułgarja w walce z elementami anarchistyczno-komunistycznemi, otworzą oczy opinji europejskiej i mężów stanu, którzy muszą wreszcie rozumieć, iż kraj nasz, tak lojalny w wypełnianiu przyjętych na siebie zobowiązań, wyczerpuje swe siły w okrutnej walce, której rezultaty mają dla Europy wielkie znaczenie. Dlatego też jestem przekonany — zakończył premjer — iż możliwość zwiększenia naszych sił zbrojnych i zagwarantowania naszego istnienia będzie zapewniona.

Sofja, 19. 4. (Pat.) Wszystkie stronnictwa wydały odezwy, potępiające działania ekstremistów i wzywające swych sympatyków do niesienia pomocy w walce przeciwko elementom wywrotowym.

Sofja, 19. 4. (Pat.) Minister spraw wojskowych oświadczył w wywiadzie, że jest oczywistem, iż napad na samochód królewski przygotowany był przez elementy komunistyczno-agrarne oraz, że ich „wspólny front“ w Bułgarji pozostaje w związku z zamach. w katedrze. Spodziewaliśmy się — mówił minister — zamachów i napadów, lecz nie zamachów bombowych w kościołach.

Wypadki powodzenia agitacji komunistycznej w armji są zupełnie odosobnione. Armja jest stanowczo zdecydowana ochraniać za wszelką cenę spokój i porządek w kraju. Jesteśmy upoważnieni do powołania nowych trzech tysięcy ochotników. Ostatnie wypadki potwierdzają jedynie wywody, przedstawione konferencji ambasadorów w Paryżu, iż Bułgarja rzeczywiście jest zagrożona i że zwiększenie kadrów armji jest niezbędne dla utrzymania porządku.

Sofja, 18. 4. (Pat.) Dokonano licznych aresztowań wśród komunistów i agrarjuszy, podejrzanych o współdziałanie w zamchu na katedrę. Oficjalny komunikat ministerstwa spraw wewnętrznych podkreśla, iż władze uczynią wszystko, co tylko okaże się możliwe. W czasie rewizji policja poczyniła odkrycia wielkiej wagi.

Sofja, 18. 4. (Pat.) Odbyty dzisiaj pogrzeb ofiar wybuchu spowodował szereg wstraszających scen. Ciała spoczęły w ogromnym wspólnym grobie wśród rozdzierających okrzyków osieroconych rodzin. Pośród ofiar wybuchu znajduje się trzech deputowanych, 13-tu generałów, 8-u pułkowników, 8-iu wyższych urzędników, 2-ch adwokatów, 19 kobiet i 7-oro dzieci, z których najmłodsze liczyło 4 lata.

Sofja, 19. 4. (Pat.) Minister spraw wewnętrznych Russew oświadczył w wywiadzie prasowym, iż wspólny front komunistyczno-agrarny działa w interesie państw obcych za ich pieniądze; wobec niemożności doprowadzenia do rewolucji, działalność jego przejawia się w bandytyzmie i morderstwach. Zbrodnicze jednostki, należące do wspólnego frontu, po zaaresztowaniu złożyły zenania, które pozwolą wykryć sprawców zamachu.

Świstek papieru.

Ustalenie wartości pieniądza w Rzeczypospolitej wywołało zaburzenia nietylko w dziedzinie gospodarczej. Dawna swywola wsparta o zmienną cedulę, raczej pomiastkę płatniczą, zdu szona i chwycona za gardło, wsunęła się za inne okopy, aby bronić się przed utratą zdobyczy. Prawda, wielu uczciwych kupców wiele i osób prywatnych, właścicieli ziemskich, popadło w ciężkie położenie, skutkiem zahamowania maszyny drukarskiej i nie mogą na razie wywiązać się z zobowiązań, wszelako ich dolę dolegliwą postanowili naśladować także ludzie, mający sakwy zaopatrz. i w tym celu uderzają w tony jeremiady, garbią się pod napor. ciężk. czasów“ i odmawiają płatności. Obroty gotowkowe stały się niemal wspomnieniem przedwojennem, a wykupywanie weksli w terminie tradycją szanowną, mocno zatracającą... myszką. Protesty w kancelarjach rejentów układają się w stosy, nikogo nie krępują, nie pozbawiają dobrego nazwiska, nie skazują firmy na zagładę i skutki umieszczenia na liście czynnej. Potworzyły się moratorja milczące, każdy bowiem wierzyciel poważniejszy obawia się wyciągnąć krokwi z przedziwnego, chwiejnego opłotka w trwodze o rozsypanie się całości. Z chorego, niebezpiecznego układu stosunków, korzystają z pewnem odetchnieniem rzeczywiście dotknięci losem, ale równocześnie wyzyskują go ludzie niesumienni, wolący pozostawić w zawieszeniu swoje słowo i operować cudzą własnością, wypożyczając jej na procent wysoki, niż spełnić powinność najprostszą i uchronić się przed wyrządzaniem krzywdy. A, nawet w razie skargi, wobec olbrzymiej wadliwości ustawodawczej n. p. w byłem Królestwie Kongresowem, piętrzą się przed wierzycielem niebotyczne trudności w postaci różnych stuczek, przepisania majątku, udaremniania licytacji, przedewszystkiem zaś wprost niesamowitych kosztów sądowych i adwokackich, grożących pożarciem kapitału. Często ostatnie grosze uciułane na starość i oddane złemu dłużnikowi przypominają muchę nabitą na szpilkę, kręcącą się naokół w oczach poszkodowanego, który zadowolić się musi widowiskiem...

Weksel, papier ongi uświęcony, brzy twa wyostrzona, jest dziś przeważnie czemś filucko-żartobliwem, niemal prima-aprilisowem, a to wykoszlawienie jednego z najbardziej zasadniczych pojęć zaufania, kopie grób wzajemnym odniesieniom i tworzy ranę naturalną na ciele społeczeństwa. Oczywiście, prędka i stanowcza zmiana odnośnych przepisów postanowienia cywilnego, mogłaby zaleczyć tę i ową bolączkę, jednakże i odruch powszechny przeciw rozmyślnemu bankructwu wywarłby wpływ dobroczynny. Niedopuszczalnem jest bowiem, aby całe stada ludzkie tuczyły się cudzem mieniem, ostatnią często ostoją rodzin, aby lekkomyślność nie przebierająca w środkach i sięgająca do kieszeni cudzej, tuczyła się swobodnie, szukała rozkoszy życia, fundując ją sobie z krwawicy bliźnich i śmiała się w kułak z cudzej rozpaczy!

A tak u nas dzieje się niestety na kroku każdym, a tak u nas rozpleniają rozwydrzenie i nierzetelność, zasłaniające się pancerzem chwil przełomowych!...

Równocześnie jękom w stolicy na okropne warunki bytu, towarzyszą zjawiska zastanawiające, uderzająca w oczy jaskrawo, prawdziwe dokumenty, silniejsze od wszelkich statystyk i gawęd nawet poważnych.

Oto, cudzoziemcy nie mogą wydziwić się zbytkowi, uprawianemu przez wiele pań naszych, oto w witrynach sklepów przewalają się **sterty zagranicznych towarów**, łakoci, drobiazgów, wyrabianych w kraju w znacznie lepszej jakości, oto, zagraniczne owoce w niesłychanej ilości nęcą widza, a rozprzedający pomarańcze są istną plagą i przekleństwem ulicznem. Kombinatorski zmysł straganiarza umie dobrze zapuścić sondę w kieszenie niepohamowanej i nie chcącej niczego odmawiać sobie publiczności, **sprzedając naraz sześć sztuk za złotego.**

Rzuca się tym złotym, jak śmieciem, jak zbędnym groszem, choćby jutro były trudności w kupieniu śniadania! A, te farbki na wargi, a te malowidła, kształtujące twarze w porcelanowe maski! Pchają do nas wszystko, bo na wszystko łakomimy się bezkrytycznie, pchają niekiedy najgorsze mierzwy, po uzyskaniu doświadczenia, że rynek polski jest strawny i pojemny. Z chwilą, gdy wyciąga się znowu mur chiński między Rzecząpospolitą a zagranicą, oplątawszy ją drutem kolczastym wprost zdumiewających opłat paszportowych, sprowadza się pociągi fatałaszek, czekolad i owoców, wychowując naród w żarłoczności, przywłaszczającej go do lekceważenia swojszczyzny i legalnego wysyłania majątku pod adresem dostawców obcych! Idźcie, popatrzcie, co dzieje się w kinach, w teatrzykach jak warszawskie **„Qui pro quo“**, a zdumiejecie się obojętnością rozchwytywania miejsc po 13 złotych!

Natomiast zobowiązania? . . . Po co oddawać, lepiej wzruszać ramionami, kurczyć się, przekrzywiać, udawać grymas bolesny i wywracać kieszenie do góry podszewką. Gdyby społeczeństwo zdolne było przeglądnąć się w własnem zwierciadle, pojęłoby natychmiast, dlaczego spostrzegacze nowoczesno-sarmackich obyczajów, informują ujemnie o nas, kogo potrzeba i zamykają kupiectwu polskiemu wrota do kredytu, a państwu możność do zaciągania naprawdę wydatnej pożyczki. Trudno lekkomyślnikom zawierzyć, trudno robić lokatę w środowisku, w którem ludzie bawią się nad stan, używają, nie płacą i urządzają korowód wzajemnie łudzącego się oszukującego towarzystwa.

Trzeba z natężeniem pracować, aby słowo było słowem, zobowiązanie zobowiązaniem, aby weksel nie uchodził za świstek papieru, tylko uzewnętrznienie honoru i sumienia. Na gwałt także cofnąć należy zalewającą nas falę Horacjuszowskiej żądzy użycia, zwłaszcza pogoni kobiet za strojami, budzącemi wprost zgorszenie. Bezmyślność na tym punkcie przybrała tak zastraszające rozmiary, że służba domowa naśladując nieprzykładne panie, stara się upodobnić do nich i miesiąc w miesiąc zaopatrywać w nowe gałganki. A, gdy te panie mizdrzą się lustrem i wydobywają na usta grymasy, może ich mąż, brat czy ojciec, składają się kornie lub zuchwale sztorcują do wierzyciela zapewniając go, że mieli zamiary najlepsze, ale ząb czasu fatalnego nadgryzł ich dobre chęci i zostawił dla zgłaszających się same tylko kości . . .

W. K.

List z Anglji.

Niesłychany skandal. — Jedenastu socjalistów należących do zarządu Trade Unionów przeszło na wiarę komunistyczną. — Zdemaskowanie Bromleya przez Times. — Jest nadzieja, że dostanie dymisję i on i jego towarzysze.

Londyn, w kwietniu.

Stała się tu rzecz, która przeraziła wszystkich ludzi myślących. Oto jedenastu członków głównej Rady angielskich Związków Zawodowych (Trade-Unionów) oświadczyło, że chcą się zlać w jedno ciało z komunistyczną delegacją Związków Zawodowych rosyjskich.

Jak do tego przyszło? — zapytanie. Przed paru tygodniami Sowiety wystosowały do rządu angielskiego prośbę, aby pozwolono deputacji Związków Zawodowych rosyjskich przyjechać do Anglji na narady, czy dałoby się zmodyfikować w taki sposób paragrafy Trade Unionów angielskich, aby mogła powstać wspólna ich praca z Trade Unionami rosyjskiemi. Rząd angielski zgodził się i kazał dać wizę paszportową tej deputacji. Przyjechało ich kilkunastu z niejakim Tomskym na czele. Zamykali się wspólnie codzień ze Związkami angielskimi i radzili po całych dniach. **Aż wreszcie teraz ogłosili rezultat tych narad.** Delegaci Związków angielskich oświadczyli, iż po zastanowieniu przyśli do przekonania, iż szczęście ludu robotniczego jest w takiem urządzeniu społeczeństwa jakie jest **w Rosji i z tego powodu oni akceptują w całości** program komunistyczny Sowietów. Wieść ta jak piorun z jasnego nieba uderzyła wszystkich. Oburzenie jest powszechne. Szczególnie dotknęło to ogół, że to przejście do komunistów dokonało jedenastu robotników, którzy stali na czele Związku Zawodów, a więc byli jakby pierwszej klasy robotnikami, zapewne najinteligentniejsi i najbardziej wykształceni. Inaczej przecież nie wybranoby ich do Zarządu. Nieprawda! — wołają na to inni. Oni nie byli najinteligentniejszymi, ani najbardziej wykształconymi, lecz po prostu dlatego dostali się do Zarządu, że byli największymi krzykaczami. Strasznie się łudzi ten, kto sądzi, że przy powszechnem głosowaniu wychodzą z urny wyborczej najlepsze elementa. Właśnie dzieje się odwrotnie. Skromny, rozważny, sumienny, liczący się ze słowami, nigdy nie zostanie wybrany. Ale krzykacz, ryzykant, bezczelny kłamca, obiecujący wszystko, bo nie przywiązujący do swych obietnic żadnej wagi, zawsze zdobędzie uznanie tłumu, zwłaszcza jeżeli ma głos stentorowy.

A jakiej wartości byli ci jedenastu przekonać się można z zestawienia, które zrobił **Times.** Oto p. Bromley, jeden z tych 11 i członek tej deputacji, która jeździła do Rosji, ogłasza teraz, że przechodzi do obozu komunistycznego, bo się przekonał, jak wiele dobrego zdziałały Sowiety w ciągu siedmioletniego swego panowania i jak wysoko podniosły stan Rosji. W obec tego **Times** cytuje co ten sam p. Bromley mówi o Rosji, w swem sprawozdaniu po podróży, opisując szczegółowo rozmaite gałęzie gospodarki państwowej. Więc np. powiada, że Komunistów jest w Rosji tylko 350 000 na przeszło 100 miljonów ludności, która jest „w milczącej opozycji“ (str. 14); że przed wojną liczono dochodu na głowę mieszkańca 10 rubli, a dzisiaj liczy się 50 rubli; że podatki są teraz znacznie wyższe niż w r. 1913 (str. 30); że pensje robotników nie dosięgają jeszcze trzech czwartych tego co wynosiły przed wojną (str. 160). Natomiast życie jest znacznie droższe. Jeżeli się zestawi ceny z 1 paźdz. 1924 r. z cenami r. 1913 to żywność kosztuje teraz 211 procentów, towary włók. 177, opał 173 (str. 58) a komsumcja wynosi teraz na głowę: cukier 37, sól 64, węgiel 52, olej 64, wełna 38, bawełna 31, minerały 8 procent konsumcji przedwojennej (str. 65). Grunta uprawne wynosiły przed wojną 90,7 milj. dziesięcin, a dziś wynoszą 70 milj. dz. (str. 65); mieszkaniowa kwestja stoi bardzo źle, przeciętnie robotnik familijny dostaje małą izdebkę, mającą 11 stóp długości na 10 szerokości (str. 130). Liczba bezrobotnych wynosiła w 1924 r. 1.369.000, a z tego tylko 15 proc. otrzymywało zapomogi (str. 154). Rosja straciła w wojnie półtora miljona ludzi, natomiast w rewolucji i w uśmierzaniu buntów 6½ miljona, 5 milj. umarło z głodu w 1921 i 1922 r. Ta strata 11 i pół miljona ludzi spada całym ciężarem na gospodarkę komunistyczną.

Przedstawiwszy tak gospodarkę Sowietów wtedy jeszcze, gdy nie przewidywał że przejdzie na wiarę komunistyczną, p. Bromley śmie teraz utrzymywać, że Rosja zrobiła w ciągu 7 lat niesłychane postępy i że „ona jedna daje swobodę, dobrobyt, szczęście i pokój klasom pracującym“, a dalej oświadcza, że „armja nie powinna już odtąd walczyć w obronie burżuazji, tylko ma być użytą do zwalczania burżuazji w obronie pracującego ludu“.

Times wyraża nadzieję, że Główna Rada Nadzorcza Trade Union da dymisję p. Bromleyowi i 10 jego towarzyszom, i że kongres Trade Unionów, który ma się odbyć w tym roku, oczyści zarząd tej instytucji z elementów komunistycznych.

Marx aneksjonista.

Berlin, 18. 4 (Pat.) Były kanclerz Marx a obecnie kandydat na prezydenta wygłosił wczoraj wielką mowę w pałacu sportowym w Berlinie wobec 20.000 zebranych. Mówca oświadczył m. i, że Niemcy pragną stworzyć w sercu Europy naród kulturalny, zespolony jedną wielką myślą przewodnią pokoju. Celem utrwalenia tego pokoju należy prowadzić politykę rozwagi dlatego też Niemcy zwróciły się do Francji z gotowością uznania granic zachodnich, takich, jakie zostały ustalone w wyniku przegranej wojny. Wychodząc z tego samego założenia utrwalenia pokoju, mówca uważa granice na wschodzie za nienaturalne, oraz zwrócił uwagę na to, że sprawa zjednoczenia Niemiec z niemiecką Austrją w jedno wielkie państwo niemieckie musi być załatwiona skoro już wszczęte zostały rokowania co do paktu gwarancyjnego.

Bolszewicy oskarżają...

Teraz znów księdza Dmowskiego!

Warszawa, 18. 4. Donoszą z Petersburga, że bolszewicy postawili w stan oskarżenia proboszcza petersburskiego kościoła katolickiego ks. Dmowskiego. Oskarżono go o udział w organizacji szpiegowskiej i monarchistycznej.

Powstanie Kurdów stłumione.

Przywódca powstańców kurdystańskich szeik Said oraz główni kierownicy powstania zostali schwytani. Powstanie jest całkowicie zlikwidowane

Fałszywi akademicy w Krakowie.

Kilku niewyśledzonych dotąd osobników dopuszczało się oszustw na podstawie sfałszowanych legitymacyj akademickich. Nadużycia te polegały natem, że oszuści, wiedząc o nadeszłych przekazach pieniężnych dla poszczególnych akademików, podejmowali pieniądze na poczcie za okazaniem fałszywych legitymacyj.

Ponieważ wypadki te naraziły urzędy i młodzież uniwersytecką na znaczne straty, przeto władze uniwersyteckie w porozumieniu z dyrekcją poczt zarządziły, by wszelkie przesyłki dla młodzieży akademickiej wydane były na poczcie wyłącznie za okazaniem indeksu akademickiego na rok bieżący, zaopatrzonego w fotografję.

Nadużycia „kwestarza“ na budowę kościoła.

W Kielcach aresztowano niejakiego Krzetuskiego Władysława vel Chudobę, podejrzanego o szereg nadużyć, popełnionych przy zbieraniu składek na cele budowy kościoła św. Stanisława w Kowlu, zwanego popularnie Pomnikiem Kresowym Krzetuski „działający“ na terenie województwa kieleckiego, odwiedzał księży, dwory i rozmaite urzędy, wyłudzając większe sumy pieniędzy.

Walka o kobietę na noże.

W Podgórzu pod Krakowem dwuch robotników posprzeczało się o kobietę i rzucило się na siebie z nożami w ręku. Jeden z nich Józef Leśniak został śmiertelnie dwukrotnie ugodzony w brzuch; a jego konkurent Matys otrzymał również ciężką ranę w plecy. Do śmiertelnie rannego Leśniaka zawezwano pogotowie ratunkowe, które go odwiozło w stanie beznadziejnym do szpitala.

Nowy materjał opałowy.

Prof. wiedeńskiemu Strache udało się wytworzyć z drzewa i odpadków drzewnych nowy wartościowy materjał opałowy, który stanowi przewrót w opalaniu. Wynalazca zgłosił już patent do wszystkich państw.

Rozmowa telefoniczna na odległość 10 tysięcy km.

Z Nowego Jorku donoszą, że przeprowadzono tam próby z nowymi wzmacniaczami telefonów. Próby polegają na tem, że przy użyciu tych wzmacniaczy można było rozmawiać na odległość 10 tys. km. Pierwszą taką rozmowę poprowadził pewien kupiec z wyspą Kuba. Rozmawiający słyszeli siebie doskonale.

Międzynarodowa konferencja handlowa parlamentarna.

W dniu 17. bm. w Rzymie w obecności króla, Mussoliniego, ministrów, korpusu dyplomatycznego i przedstawicieli władz odbyło się uroczyste otwarcie międzynarodowej parlamentarnej konferecji handlowej przy udziale delegacji 37 państw.

Estonja ratyfikuje układ bałtycki.

Parlament estoński dokonał ratyfikacji układu helsingforskiego w sprawie arbitrażu, zawartego przez Finlandję, Łotwę, Estonie i Polskę.

Zwycięstwo Lednickiego.

Piszą nam z Warszawy:

Wyrok, skazujący p. Z. Wasilewskiego, b. naczelnego redaktora „Gazety Warszawskiej“, na dwa miesiące więzienia i trzysta złotych grzywny za oszczerstwo prasowe, popełnione względem osoby Aleksandra Lednickiego, wywoła w szerszych kołach społeczeństwa niewątpliwie duże wrażenie. W pierwszej instancji wyszedł Wasilewski ręką obronną i został uwoln. od winy i kary. Wprawdzie i obecnie nie dotknie go mściwa sprawiedliwość i nie zatrzaśnie za nim drzwi celi więziennej, albowiem postanowienie orzeczenia sądowego podpadło pod akt amnestji powszechnej, jednakże znaczenie moralne sentencji jest wprost znamienne i doniosłe.

Przed forum apelacyjnem warszawskiem potępiono metody walki narodowej demokracji, która sięgnąwszy po wyłączny przywilej nadawania świadectw patrjotycznych, przeprowadzała i przeprowadza karczunek złych Polaków, wczem wobec wszystkich i każdemu zosobna głosi, kto zasługuje na ostrogi prawego syna Ojczyzny, pogrążając społeczeństwo w iście masońskie, zatrute praktyki i w ferment nienawiści wzajemnej. Wystarcza mieć tylko odmienne przekonania, odchylać się od linji wszechpolskiej, aby poczuć na sobie wielką klątwę dziwnego stronnictwa, radego zobaczyć wióra z każdego przeciwnika duchowego. W walce o ideologją swoją nie szczędziła środków, dążących do wypalenia piętna na nie prawowiernych i znieważania ich w sposób taki, aby raz na zawsze stali się nieboszczykami żywymi. Do trupiarni przedcmentarnej na niwie politycznej wysłano także p. Lednickiego za pomocą uruchomienia nagonki szczególniej zaciekłej, bo chodziło o utrącenie tuza, widomej głowy rzekomych germanofilów i „przyjaciela“ Lerchenfeldów.

Aczkolwiek osobistości czołowe z obozu demokratycznego darzyły Lednickiego szacunkim niepospolitym, aczkolwiek ksiądz metropolita, arcybiskup Ropp, otaczał go przyjaźnią najszczerszą, wyrok instancji pierwszej otwierał szerokie pola do domysłów, lubo nie skonkretyzował uchwytnego przewinienia. Obecnie, zmieniła się zasadniczo postać rzeczy. Orzeczenie apelacyjne zwyciężyło nietylko nad solistą, p. Wasilewskim . . . Objęło ono w kleszcze swoje chór, który mu utorował w pamiętnych dniach pierwszego procesu, ową całą górną i dolną hierarchję monopolistów patrjotycznych, którzy chcąc wydobyć źdźbło z cudzej źrenicy, niewidzieli belki w własnej.

Czy kto zgadza się z Lednickim czy nie, odetchnie w uczucia przeświadczenia, że są jeszcze w Rzeczypospolitej sędziowie, którzy stwierdziwszy oszczerstwo, nie zawahali się zastosować przepisów kodeksu i to dosyć ostrych co do rozmiaru kary. Stawiając zupełnie na uboczu osobę p. Lednickiego jako działacza politycznego i nie wdając się w ocenę wartości tej strony jego życia, musimy jednak uznać sentencję warszawską za poważny krok naprzód do uzdrowienia naszych biednych stosunków, przesiąkniętych atmosferą nieodpowiedzialnych postępków, oszczerstw i podejrzeń, zniechających natury wrażliwsze do brania udziału w życiu w najistotniejszych sprawach kraju.

W. K.



† Generał broni Zygmunt Zieliński

którego wspaniały, iście Sienkiewiczowski testament podaliśmy w nr. 89 „Dziennika Bydgoskiego“.

Listy z Jugosławji.

Belgrad, w kwietniu.

Belgrad w obecnym, powojennym stanie przedstawia się naprawdę imponująco. Olbrzymie domy, nierzadko dochodzące do 9 pięter, dobre oświetlenie ulic i śródmieścia, duży ruch na nich i eleganckie magazyny — składają się na tak korzystną całość, że nie chce się wierzyć, że miasto to, po skończeniu wojny było jedną ruiną. Tak szybka odbudowa zaczęła się przed pięcioma laty i trzeba przyznać, że Serbowie mają iście amerykańską energję, ażeby móc w krótkim czasie osiągnąć tak wspaniałe rezultaty. Teraz Belgrad liczy 200 tys. mieszkańców, ale patrząc na ciągle rosnące wgórę domy — nabiera się przekonania, że za 10 lat będzie miał pół miljona i stanie się najważniejszym ośrodkiem przemysłowym i polit. na półwyspie Bałkańskim.

Cała inteligencja serbska przed wojną znajdowała się stale w Paryżu, a gdy obecnie zjechali się do stolicy swej odrodzonej ojczyzny, nadali miastu tętno życia wielkomiejskiego i dużej kultury. W Belgradzie są trzy teatry, wielkie nowoczesne hotele, restauracje mające wprost wyśmienitą kuchnię, oraz kabarety z programami i artystami z Paryża.

Opera królewska, nazywająca się Narodno Pozoriszte, ma estetyczny duży budynek; sala obliczona na 950 osób a scena obrotowa składa się z małych kwadratów, z których każden może się w razie potrzeby opuszczać lub podnosić, co nadzwyczajnie ułatwia osiągnięcie efektów dekoracyjnych. Dyrektorem jest młody, lecz bardzo energiczny i zdolny muzyk, p. Stefan Hristicz, równocześnie jest on dyrektorem filharmonji belgradzkiej oraz konserwatorjum muzycznego.

Repertuar mają prawdziwie europejski i utrzymany na wysokim poziomie artystycznym; jest projekt wystawienia na przyszły rok jednej z oper Różyckiego oraz baletu Pan Twardowski. Przypuszczam, że ten ostatni wypadnie tu świetnie, gdyż reżyserem baletu jest Polak, p. Fortunato, będzie więc on umiał nadać odpowiednie tempo tańcom polskim. Primabaleriną jest p. Kirsanova, młoda bardzo Rosjanka, mówiąca dobrze po polsku, występowała ona dłuższy czas w większych miastach polskich. Z żalem muszę stwierdzić, że tak znakomitej baletnicy nawet warszawski balet nie posiada.

Co pewien czas filharmonja tutejsza urządza w operze koncerty symfoniczne; na ostatnich dwóch wystąpił jako solista-pianista Stanisław Niedzielski, zyskując nadzwyczajne powodzenie u publiczności i w prasie. Ostatni jego koncert odbył się na dochód inwalidów wojennych pod protektoratem króla Aleksandra i w jego obecności; na sali znajdował się rząd w komplecie, korpus dyplomatyczny, oraz najwybitniejsze sfery belgradzkie. Była to wielka manifestacja uczuć przyjaznych dla Polski, — rozlegały się okrzyki „Niech żyje Polska!“ a wkońcu chór Obilicz samorzutnie odśpiewał hymny narodowe. Krytyka tutejsza nazwała ten koncert najpiękniejszym wieczorem sezonu.

Gdy cudzoziemiec przyjeżdża do Belgradu i z okien wagonu widzi to miasto, położone na wzgórzu, zadziwia go brak wież kościelnych, które się zdaleka widzi w każdem większem mieście. Belgrad ma jeden tylko kościół i kilka malutkich kapliczek bardzo biednych. Serbowie są zupełnie niereligijni i jakkolwiek śluby odbywają się w kościele, traktują oni swych popów nadzwyczaj lekceważąco, wprost pogardliwie.

W dawnych czasach niewoli tureckiej Belgrad był bardzo silną fortecą ze względu iż znajduje się w tak zwanych widłach rzecznych przy ujściu Sawy do Dunaju. Ze starej fortecy są jeszcze mury obronne, a na miejscu dawnego zamku, buduje się muzeum narodowe.

Jak wiadomo, Belgrad przed wojną leżał na samej granicy węgierskiej, która obecnie odsunięta daleko na północ daje mu możność rozrostu również na drugą stronę Dunaju. Znajduje się tam dawniejsze węgierskie większe miasteczko Zemun. W przyszłości, gdy zostanie wybudowany most, będzie ono stanowiło przedmieście Belgradu.

Ulica, na której skupia się główny ruch, nazywa się „króla Milana“, znaj-

---

St. Brandowski. 2.

Tomasz Skower i jego córka.

Powieść w 3 częściach.

Część I i II spisana według bydgoskich i poznańskich aktów kryminalnych, część III według pamiętnika Marji Skower.

(Ciąg dalszy)

Ani kobieta ani dziewczyna nie odpowiedziały na to pozdrowienie. Miny obu zdradzały, że pojawienie się tu Skowera było dla nich niespodzianką. Po chwili dopiero Majewska obtarła sobie ręce i podparłszy się niemi pod boki, mierzyła go pogardliwie od stóp do głowy.

— Ale z pana mąż! no, no! — rzekła do rozbierającego się z płaszcza mężczyzny. — Gdybym ja parę trojaków z domu ze sobą nie była wzięła, to żona pańska nie miałaby co do ust włożyć. Wstyd doprawdy!

— Zwrócę pani co do feniga te wydatki. Ja nie mogłem prędzej przyjść.

Kobieta chciała coś groźnie odpowiedzieć, gdy przez drzwi rozległo się z drugiego pokoju słabe wołanie kobiece:

— Tomek! Tomek!

— Idźże pan do żony — rzekła Majewska — bo co chwilę pyta się o pana, a jest z nią bardzo źle. Będziesz pan musiał iść po doktora.

Skower mruknął coś niechętnie pod nosem, roztarł ręce nad piecem, choć ten był zimny, i przeszedł do drugiej izby.

Była ona wiernem odbiciem tej pierwszej. Ta sama nędza, to same zaniedbanie biło ze ścian gołych i odrapanych, i ze sprzętów tak prostych, i tylko co najniezbędniejszych, że trudno nawet pomyśleć było o jeszcze tej izbie prymytywniejszem urządzeniu. Jeno trochę cieplej i widniej tu było.

Na łóżku, w kącie pokoju, na pościeli do barłogu podobnej, leżała młoda wynędzniała kobieta, tak już do trupa podobna, że tylko dziwnie błyszczące oczy i silny oddech piersi zdradzały, że życie jeszcze zupełnie z niej nie uleciało.

Przy łóżku stała kołyska, nakryta chustką. Osłaniała ona widocznie leżące w niej dziecko przed blaskiem lampy, stojącej opodal na stoliku.

Ujrzawszy wchodzącego, chora wyciągła ku niemu wyschłą, kościstą rękę.

— Byłeś u ojca? — spytała wlepiając w niego trwożny, pełen wyczekiwania wzrok.

— Byłem — odparł sucho.

— I cóż?

— Psami mnie wyszczuć kazał, łotr przeklęty!

Kobieta schwyciła się za skronie, jakby bijącą w nich krew stłumić chciała.

— Powiedziałeś mu wszystko? Opisałeś nasze położenie?

— Przecież w liście, jaki mu Hanka zaniosła, więcej było, niż jest na tem prawdy. Gdym wszedł na werandę od strony ogrodu, począł gwizdać na psy i radził mi wśród swoich zwykłych przekleństw, abym czemprędzej uciekał.

Skower opowiadał to na pozór spokojnie, ale z oczu jego biła taka wściekłość, w głosie jego drżało tyle stłumionej furji, że chora z rosnącym niepokojem spoglądała ku niemu, jak grzał i rozcierał sobie ręce nad lampą.

— Siądź przy mnie — szepnęła do niego.

— Przychodzę z pola, zimno jeszcze bije odemnie, a ty jesteś chora, musisz się wystrzegać zaziębienia....

Kobieta skrzywiła się jak do bolesnego grymasu. Od ilu to już miesięcy lada drobnostka służyła mu za powód do uciekania przed nią!

Przymknęła oczy i poczęła ciężko oddychać, bo czuła, że jakaś dziwna duszność rzuca się jej na piersi. A to sprawiała krew, której temperatura coraz się podnosiła. Dwa razy wyciągała rękę ku niemu, jakby chciała coś mówić, ale widocznie myśli jej były niezdecydowane i o coś walczyła ze sobą.

On, widząc te ruchy, wyszedł na palcach do drugiej izby i rzekł do Majewskiej:

— Żona czegoś tam chce.

Akuszerka, która prała znowu pieluszki, otarła ręce we fartuch i rzekła:

— Pewnie jeść chce, a to pańska rzecz nie moja.

Gdy wyszła do chorej, Skower w zamyśleniu przeszedł się parę razy po izbie, aż jakby po krótkiem zmaganiu się ze sobą zatrzymał się przed dziewczyną.

— Hanka!

— Co?

—Jak tam dziecko?

— Ojoj! Przypomniał pan sobie, że się narodziło? Dopiero teraz się pan o nie pyta?

Dziewczyna mówiła to, klęcząc na podłodze i zgarniając drzazgi pod piecem. Skower z pasją przyskoczył do niej i ciężkim butem kopnął ją w bok tak silnie, że straciła równowagę i położyła się na ziemi.

— Nauczysz się, ty bestjo, inaczej do mnie gadać? — zawołał stłumionym od wściekłości głosem.

Hanka, przestraszona jego gniewem, leżała na ziemi, skomląc cicho i trzymając się za bok.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

duje się na niej pałac królewski dość duży i estetyczny, ma jednak on tę wadę, że stoi na samej ulicy, nie oddzielony od niej żadnym, choćby małym ogrodem. Podobno król się nieraz uskarża, że musi spać zawsze przy zapuszczonych roletach, gdyż z hotelu Exelsior na vis-a-vis który ma 7 pięter, zawsze mu zaglądają w okna.

Już obecnie monumentalnie przedstawia się będący w budowie parlament, jednak robota w tym jednym wypadku postępuje tak wolno, że niewiadomo kiedy będzie wykończony. Mówiono mi, że po każdym świeżo zrobionym budynku parlamentu, spotyka Serbję wielkie nieszczęście i tej legendzie przypisują powód, dla którego robota tak długo trwa. Jednak ośmielam się wątpić, ażeby sfery decydujące przywiązywały wagę do legend i przesądów ludowych...

Stacja kolejowa znajduje się w położeniu dość niedogodnem dla mieszkańców Belgradu, gdyż niema ulicy o dobrym bruku i dostatecznie prostej, któraby ułatwiała dostanie się do miasta. Obecnie trzeba wdrapywać się po okropnie stromych ulicach i gdy się przejdzie tą stosunkowo krótką przestrzeń, jest się już porządnie zmęczonym. Peronów i pomieszczeń stacyjnych jest dość dużo.

Tramwaje tutejsze mają tą wielką wadę, że chodzą bardzo wolno i nieprawdopodobnie długo stoją na przystankach. Ludzie tutejsi mimo, iż są południowcami, odznaczają się zimną krwią i nigdy się nie śpieszą. **M. O. P.**

Poświęcono ludzi dla ocalenia okrętu.

Rzym, w kwietniu.

Ogólne poruszenie wywołała wiadomość o niezmiernie tragicznym incydencie, który wydarzył się skutkiem eksplozji na pancerniku włoskim Duilio.

Eksplozja pociągnęła za sobą śmierć dziesięciu ofiar. W ich liczbie czterej marynarze padli ofiarą gazów trujących.

Najstraszliwszy jednakowoż dramat odegrał się w magazynie amunicji. Pażar skradał się ku niej i lada chwila mogło nastąpić wysadzenie wszystkich nagromadzonych tam zapasów wybuchowych. W takim zaś razie cały pancernik rozsypałby się w drzazgi. Nie pozostawało więc nic innego jak najszybciej całą komorę zanurzyć pod wodę. Był w niej jednak zamknięty porucznik z trzema marynarzami. Poświęcono ich z całą świadomością, że zatoną w hermetycznie zamkniętym magazynie — poświęcono, by uratować okręt!

Nakadził żydom i został wielkim człowiekiem.

Warszawa, 19 kwietnia. Korespondent „Kurjera Warszawskiego“ w Jerozolimie p. Makarczyk przytacza mowę, którą wygłosił przy otwarciu Uniwersytetu żydowskiego konsul polski w Jerozolimie, p. Hubicki. Oświadczył on m. i., że Polska licząca około 30 milj ludności, w której żydzi stanowią około 10 proc., zajmuje pierwsze miejsce wśród narodów, z których prąd emigracyjny kieruje się do Palestyny. Zrozumiałe zainteresowanie, jakie rząd okazuje dla Palestyny, ponownie się uwidoczniło, gdy przyjął zaproszenie londyńskiego komitetu uniw. hebrajskiego. P. Hubicki życzył uniwersytetowi w imieniu rządu polskiego pięknego rozwoju. Mowa, wypowiedziana piękną angielszczyzną, przyjęta została długiemi oklaskami. Konsul Hubicki zyskał sobie ogólną sympatję tak władz świeckich jak i duchowieństwa.

Bestjalstwo małych chłopców.

Wymordowali rodziców i braci.

W Mangersreuth zdarzył się straszny wypadek. Dwaj chłopcy, jeden mający lat 15, drugi — szesnastoletni, synowie miejscowego wieśniaka, młotem i siekierą zamordowali naprzód oboje rodziców, a następnie śpiących na stryszku braci, 3-letniego i 10-letniego.

Uczynili **to aby przyjść w posiadanie** pieniędzy, które mieli rodzice — niewielkiej sumy, jakichś kilkuset marek.

Uwięzieni wypierali się uporczywie winy, aż dopiero w ogniu krzyżowych pytań stracili rezon i przyznali się do wszystkiego.

Sąd dla młodocianych przestępców skazał ich na 10 lat więzienia.

W ciągu śledztwa, rozprawy, nawet po wyroku bestjalscy chłopcy nie okazywali żadnej skruchy.

Listy do Redakcji.

W obronie dziatwy z Kresów Wschodnich.

Otrzymujemy następujące pismo:

Od lat kilku słyszymy stale utyskiwania rodziców dzieci przybyłych z Kresów Wschodnich na niesprawiedliwość, jaka się dzieje uczącej się młodzieży w szkołach bydgoskich. Zaczęliśmy się bliżej tez kwestji przypatrywać i widzimy, że naprawdę władze szkolne powinne zmienić swój system i nie rządzić się tą fatalną, anachroniczną dziedzicznością z epoki minionej, tj. smutnej pamięci niechęcią dzielnicową. Szkoła musi stanąć na stanowisku ogólno-polskiem, a jej przedstawiciele powinni zrozumieć, że najpierwszym ich obowiązkiem jest świecić przykładem bezstronnej sprawiedliwości względem młodych pokoleń, duchowej ich pieczy powierzonych. Ludzie zmuszeni przez bolszewizm do opuszczenia swoich gniazd rodzinnych, swego mienia i warsztatów pracy, sądzili, chroniąc się na Pomorze, że idą do braci rodzonych, szczęśliwszych od nich, ponieważ ta dzielnica nie ucierpiała w czasie wojny, liczyli na życzliwe przyjęcie. W wielu wypadkach nie zaznali zawodu, młodsi znaleźli pracę i możność zdobycia skromnego bytowania. Ale są między nimi ludzie starzy, złożeni ciężką chorobą, wdowy z dziecmi, które pracą rąk swoich utrzymują, a więc dzieciom tych biedaków nie należy utrudniać ukończenia szkół średnich. Uczeń dopuszczony do ostatniej klasy, marnie odżywiany, po nocach nad nauką ślęczący (bo w dzień udziela korepetycji, aby nabyć książki i ubranie) nie powinien być z powodu niedostatecznego stopnia z rysunków albo angielskiego zatrzymany na rok drugi w tej samej klasie, należałoby w niższych klasach wymagać dokładniejszego przygotowania, ale w ostatnich to już nie pora. Dobrzeby było, gdyby nauczyciel znał swoich uczniów, wglądał w ich dusze, przenikał tragedję ich życia domowego. Chłopiec wytrącony z warunków normalnych, z dostatków i pomocy w nauce w domu, ma ogromne trudności do zwalczania. Jeżeli postępowaniu jego tak w szkole jak i po za nią nie ma nic do zarzucenia, **po co mu rok życia marnować?** Po co go zmuszać do szukania innej szkoły? Jeżeli rodzice jego tu mieszkają i z trudem zdobywają skromny byt materjalny, bo nie są w stanie utrzymywać swoje dziecko w jakiemś innem mieście. Nauczyciel powinien o tem wiedzieć. Dziecko tak łatwo skrzywdzić, bo ono się bronić nie może, ale tego rodzaju tryumf nie przynosi zaszczytu nikomu.

To się działo w moskiewskich szkołach. Tam pseudo-pedagog z całą maestrją pastwił się nad polskiem dzieckiem, to też ciągły strach i oczekiwanie krzywdy ze strony władz szkolnych, wydały pokolenie ludzi nerwowych, neurastyników i dlatego u nas źle się dzieje, że zamało mamy osobników prostolinijnych, silnych na duchu i na ciele.

Czy tak się ma dziać w szkole polskiej, gdzie nauczyciel przedewszystkiem ma obowiązek przygotować ludzi dzielnych Ojczyźnie, bo taką będzie jej przyszłość, jaką wychowamy dla niej młodzież. W szkole polskiej pragniemy widzieć dużo ciepła serdecznego, bo tylko pod dobroczynnemi promieniami słońca swoistego, młoda płonka wyrwana z bogatszej gleby i przeniesionia do mniej korzystnych warunków materjalnych, odrodzi się i wyrośnie na silny dąb, który krzepkiemi swemi konarami osłoni w czasie burzy zagrożony byt Ojczyzny.

Dzieci kresowe to przyszli rycerze. Warunki etnograficzne nadały tę specjalną cechę mieszkańcom kresów. Tam każdy mąż musiał stać stale na czatach i to w nich wyrobiło pogotowie bojowe. Chłopcy kresowego internatu, którzy już dziś umieją „cierpieć w milczeniu“, to są duchowi i dziedzice tych tradycji. Oni zasługują na specjalnie troskliwą opiekę tak społeczeństwa jak i pedagogów pomorskich, to są po większej części sieroty. Ale czy z ręką na sercu Pomorzanie mogą powiedzieć, że się z tego świętego obowiązku sumiennie wywiązują? Mamy przeciwne przekonanie. Za dużo jest w internacie głodu i chłodu. Dotychczas mieli tam przynajmniej chłopcy dobre powietrze i ogród owocowy, obecnie dowiadujemy się, że o tyle o ile znośny, czasowy przytułek ma być zmieniony na dużo gorszy w śródmieściu. Czy ze zmianą tą nie należałoby kilka lat poczekać, aby te źle odziane i niedostatecznie odżywiane, z rodzicielskiego gniazda wyrzucone pisklęta podrosły i wyleciały w świat, na walkę o byt o własnych siłach?

Janowa Łempicka.

Od Redakcji: Zamieszczamy powyższe pismo ze względu na szlachetną intencję, jaką nacechowana jest jego myśl przewodnia. Podzielamy najzupełniej zapatrywanie, że dziatwie polskiej z dalekich Kresów, która padła ofiarą katastrofy dziejowej, należy się pomoc i życzliwa opieka. W istocie też ani jednego ani drugiego Bydgoszcz nie poskąpiła nikomu w ramach możności. Dlatego żal do niej nie jest wzupełności uzasadniony bo żaden apel do serc jej ludności nie przebrzmiał bez silnego echa, choć rzeczywiste potrzeby przekraczały często jej siły. I w przyszłości niewątpliwie nowy apel p. Łempickiej życzliwie będzie traktowany.

Jedno tylko zastrzeżenie zrobić musimy. Jeżeli chodzi o szkoły średnie, to Pomorzan czy Wielkopolan jest nich na stanowiskach nauczycielskich procent bardzo mały. Nie wątpimy jednak, że nauczyciele z innych dzielnic również okażą dziatwie z Kresów tyle serca, na ile, ze względu na trudne warunki ich bytu, zasługują. Przecież nie wszędzie panują — stosunki toruńskie.

Z naszych spraw teatralnych.

Wobec końca sezonu.

Dokończenie.)

Dlatego w imię dobra publicznego podnosimy tu w tej ważnej sprawie głos krytyczny i domagamy się **już teraz na następny sezon** takiego dla teatru naszego kierownictwa, któreby nieudolne rządy i włodarstwo dzisiejszej dyrekcji jak najprędzej usunęło i teatr nasz, tę tak ważną w mieście naszem placówkę narodową, na właściwy pod każdym względem wydźwignęło poziom. Uważamy dalsze subwencjonowanie z kasy miejskiej teatru w jego dzisiejszym składzie personalnym i pod jego dzisiejszą dyrekcją za **marnowanie grosza publicznego** i apelujemy do czynników miarodajnych i za włodarstwo miasta naszego odpowiedzialnych, by nareszcie położyły kres takiemu szafowaniu dobrem materjalnem gminy miejskiej. A tym wszystkim, którzy obronę dzisiejszej dyrekcji Teatru Miejskiego rozpoczynają od narzekania na dzisiejszą publiczność teatralną, odpowiadamy słowami Wiktora Brumera, jednego z najlepszych dzisiaj w Polsce znawców spraw teatralnych (autora świetnej książki p. t. „Sc[illegible] i widownia“): „Teatr kształci publiczność. Gdy teatr nauczy jej dobrego smaku, wówczas nie pozwoli ona na obniżenie wartości repertuaru i gry aktorskiej. Kierownicy repertuaru są tymi, którzy przez umiejętne dobieranie sztuk kształcą smak publiczności. Publiczność zasadniczo się nie zmienia. Są okresy, w których woli się śmiać, ale nie znaczy to, żeby nie oceniała i nie potrafiła kochać prawdziwej poezji. Publiczność przyjmuje utwór zależnie od tego, w jakim ją wychowano repertuarze. Mówi się często, że to nowa publiczność — „nowobogaccy“ nie chcą popierać wielkiego repertuaru. Otóż twierdzę, że nie mogą go popierać, bo teatry za mało dają nowej publiczności możności wykształcenia się. Teatr, kultywując niższy rodzaj dramatyczny, nie mógł oczywiście wzbudzić zamiłowania do wielkiej, prawdziwej twórczości. Przedstawienia wielkiego repertuaru, dawane od wypadku do wypadku, muszą zawieść. I zawodzą zazwyczaj na scenie i na widowni. Teatr nie wychował godnej wielkiej sztuki publiczności. Teatr nie potrafił rozmiłować widza w wyższym rodzaju dramatycznym. Publiczność rzadko kiedy myli się w swojem zdaniu. Uczęszcza na te widowiska, które są godne jej względów i uwagi. Publiczność polska uczęszcza na to wszystko, co jest dobrze wystawione. Sztuka i aktor stanowią teatr. Autor i aktor mogą stworzyć widza teatralnego. Dzisiaj już zatraciło się poczucie tego, kto ponosi winę, że teatr przemienia się często w jakąś budę, która z sztuką nic nie ma wspólnego. Jedynie przez ciągłość repertuaru, przez unikanie przypadkowości w jego układzie, przez grę szlachetną można wychować publiczność i należycie ją urobić. Niechaj pokaże się tej samej publiczności obmyślany repertuar przez czas dłuższy, zobaczymy wtedy, czy będzie można narzekać na to, że publiczność ta woli zysk, niż prawdziwą sztukę. Wierzę, że tylko przez ciągłość repertuarową i odpowiednie przeprowadzenie linii repertuaru można publiczność teatralną wychować. Nie mając wcale niczego spektaklu, uczęszczałaby publiczność nakoniec na sztuki, któreby jedynie wystawione były. Publiczność należy zaznajamiać z teatrem sztuką, a nie z surrogatem dramatyzmu. Tymczasem często się dzieje, że nietylko teatry, będące przedsiębiorstwami prywatnemi, ale i teatry subwencjonowane nie starają się przyzwyczajać publiczności do dobrego gustu. Urabianie gustu publiczności musi być zadaniem dyrekcji. O to chodzi, żeby teatr był sztuką i jej mocą oddziaływał na widza.“ —

Przytoczyliśmy tu te mądre myśli Wiktora Brumera, by przypomnieć, komu należy, jak wielkie jest zadanie prawdziwego teatru i zarazem, by uprzytomnić przepaść, jaką dzieli pod dzisiejszą jego dyrekcją nasz Teatr Miejski od tych pojęć i wysiłków artystycznych, które wszędzie w każdym poważnie prowadzonym teatrze dyrekcję i aktorów obowiązują.

Kapitalne wykopalisko archeologiczne.

Angielskie poszukiwania pod Ur w Chaldeji doprowadziły — jak donoszą dzienniki — do wielkiego odkrycia archeologicznego. Wydobyto jeden z największych i najwspanialszych pomników Mezopotamji, a mianowicie wielką wieżę świątyni boga księżyca, wybudowaną na 2300 lat przed Chrystusem przez króla Engora i odnowioną przez Nabuchodhonozora. Jest to płaskorzeźba w kamieniu wysokości 14 stóp i szerokości 6 stóp, przedstawiająca króla, budowniczego świątyni oraz ważniejsze zdarzenia z czasów jego panowania.

Odważna kobieta i bandyta w koszu.

Udaremniony napad na leśniczówkę.

Pisma czeskie donoszą o niezwykłym zamachu zbrodniczym, który tylko dzięki odwadze kobiety nie skończył się tragedją:

Koło węg. Brodu (Morawy) mieszka w samotnym domku leśniczy Nespora. Pod jego nieobecność jakiś nieznajomy człowiek przywiózł na wózku wielki kosz podróżny i prosił żonę leśniczego, aby pozwoliła mu przenocować. Uzyskawszy pozwolenie, wciągnął kosz do izby, sam zaś na chwilę się oddalił. Wówczas gospodyni, rzuciwszy przypadkowo okiem, spostrzegła ze zgrozą, że wieko kosza unosi się do góry. Instynktownie skoczyła w bok i momentalnie zerwawszy ze ściany strzelbę męża, zmierzyła do bandyty, który z rewolwerem w ręku wyłazil z kosza. Strzał padł i napastnik ranny osunął się w głąb kosza.

Na odgłos strzału kilku bandytów, wspólników tamtego, niby na umówione hasło wtargnęło do izby. Przytomna kobieta szybko zgasiła lampę i w ciemności strzeliła powtórnie, trafiając jednego z napastników, którzy w popłochu rzucili się do ucieczki.

Tak więc rzadka odwaga i przytomność umysłu udaremniła straszną zbrodnię. Bandyta, który skonał w koszu, był członkiem szajki, mającej zamiar zrabować pieniądze, zainkasowane przez leśniczego za drzewo.

Nowa edycja porwania Sabinek.

Postarano się o nią w Chinach.

Angielskie pisma donoszą o zajściu, które żywo przypomina klasyczne porwanie Sabinek.

Na miasto chińskie Kiutse-Kuan napadły przed kilku dniami trzy bandy zbójeckie. (Kiutse-Kuan liczy 10 000 mieszkańców i leży na pograniczu prowincyj Shau-Si i Honan). Bandy napadłszy, zajęły się burzeniem domów i podkładaniem ognia tak, że w całem mieście nie pozostał prawie kamień na kamieniu. Pozatem każdy z bandytów zabrał sobie „na pamiątkę“ po jednej kobiecie. wybierając wśród mieszkanek okupowanego miasta, najlepiej przypadającą mu do gustu. Ocalałe od napadu kobiety uszły za miasto i łodziami oddaliły się czemprędzej. W popłochu jedna z łodzi przewróciła się i wszystkie znajdujące się na niej kobiety utonęły.

Wysłane przeciw bandytom wojska odmówiły posłuszeństwa. Dopiero ludność miast okolicznych sformowała na własną rękę korpus zbrojnej milicji, na widok której łupieżcy opuścili zniszczone doszczętnie Kiutse-Kuan, uprowadzając wszakże porwane kobiety.

Gumowe ulice.

Colombo, stolica Cejlonu, wprowadziła oryginalną nowość w postaci wyłożenia jednej z głównych ulic gumą, aby w ten sposób zapobiec hałasowi ulicznemu. Gumę, w stanie płynnym, miesza się z drobnym piaskiem i otrzymaną w ten sposób masę walcuje się. Koszta tych „cichych“ chodników są niewiele większe, niż asfaltu, zato trwalsze. W Europie środek ten, z powodu zbyt wysokich kosztów transportu gumy — trudno byłoby zastosować. pominąwszy to, że chłopcy szkolni wycinaliby sobie z bruku „radyrki“ . . .

Muzeum bez okien.

Dyrektor amerykańskiego muzeum przyrodniczego, dr. Lucas propaguje obecnie budowę muzeów — bez okien, wykazując, że światło słoneczne niszczy wszystkie drogocenne zbiory. Zgadza się z nim najzupełniej dyrektor wielkiego muzeum brytyjskiego w Londynie, który twierdzi, że chemicznie działające promienie słońca, których szkło szyb powstrzymać nie może, większe wyrządzają w muzeach szkody, niżby wyniosła suma oświetlenia sal muzealnych elektrycznością. W dodatku „muzeum bez okien“ nie miałoby „ciemnych kątów“, a mogłoby być też obszerniejsze, gdyż ściany, w których dziś znajdują się okna, służyłyby do umieszczenia przedmiotów. Najważniejszym zaś momentem jest zgodnem zdaniem obu dyrektorów, lepsza i trwalsza konserwacja drogocennych obrazów (farb) materjałów itd. wystawionych dziś na szkodliwe w najwyższym stopniu działania światła słonecznego.

Warjacka moda.



Po najrozmaitszych dziwactwach mody, zrodzonych naturalnie w Ameryce, przyszła kolej i na... nos. Z każdą częścią głowy dało się coś zrobić (oczy, uszy i usta bodaj czerniono, różowano i karminowano) a tylko jeden nos się ostał bez niczego. Boć trudno go na fioletowo malować... Więc amerykanki wpadły na stary murzyński koncept. Zakładają sobie w nozdrza obrączki złote. Zupełnie jak dzicy ludzie, jak Karaibowie. Czy ta moda się utrzyma - trudno na razie ocenić, jak w ogóle niepodobna co do tej wszechwładnej królowej świata nie powiedzieć, nie wyprorokować.

Dlaczego ludzie najczęściej umierają rano?

Ciekawe badania profesora Tadde.

Już oddawna uczeni zastanawiają się, dlaczego w najliczniejszych wypadkach zgon naturalny następuje wczesnych godzinach porannych, t.j. między 1 a 6 zrana. Obecnie uczony amerykański Mr. Fadde ogłasza w „Scientific Amerikan“ ciekawą statystykę, z której wynika, że w okręgu Manhattan (Nowy Jork) w roku 1923, na 24 tysięcy wypadków śmierci, lwia część przypadała między 1 a 6 zrana. Na podstawie tej statystyki, uczony dochodzi do następujących wniosków. Nawet dla śmiertelnie chorego dzień cały posiada jeszcze pewne „urozmaicenia“. Wizyta lekarza, podawanie lekarstwa, posiłku, układanie poduszek, rozmowy z pielęgniarką są dlań „zdarzeniami“, które go podniecają, gdyż dają umysłowi możność zajmowania się „czemś“ Monotonja leżenia w łóżku przerywana jest wciąż temi „zdarzeniami“ i dlatego uciekające życie ma się jeszcze czegoś „chwytać“. Kiedy zaś noc zapadła, robi się naokoło chorego coraz ciszej, monotonja bierze nad nim górę, umysł daremnie wyczekuje podniety, a nie otrzymawszy jej, zaczyna powoli się mącić i wtedy to sen, w który chory popada, przemienia się w wiekuisty.

Węże jako przysmak japoński.

Do najbardziej ulubionych przysmaków należą w Japonji — węże. Jakim popytem ten dziwny „del kates“ się cieszy, o tem świadczy najlepiej fakt, że rokrocznie spożywa się w Japonji około 5 miljonów węży. Wedle starej tradycji mięso węża wyposażać ma zjadacza w nadzwyczajne siły. Dlatego też sportowcy, siłacze i t. p. karmią się tem mięsem prawie codziennie. Istnieje też w Japonji specjalny zawód poławiacza wężów. Japonki piją krew węża, gdyż są przekonane, że przyczynia się ona do utrzymania pięknej cery. Ponadto wyrabia się z mięsa wężów pewien środek leczniczy. Niektóre okolice w Japonji słynne są z swego bogactwa wężów i tam też całe wsie żyją wyłącznie z powodu tego gada. W Tokio zaś istnieje wielka restauracja, w której podaje się wyłącznie zupę i pieczeń wężową.

Najnowszy wynalazek Marconiego.

W starym piecu . . .

Słynny senator Marconi, wielki odkrywca telegrafu bez drutu, dokonał znów doniosłego wynalazku, tym razem natury czysto osobistej: oto wynalazł sobie narzeczoną w osobie 18-letniej panny Paynier, córki swego najlepszego przyjaciela. Ponieważ uczony senator przekroczył już pięćdziesiątkę, więc niektórzy wróżą, że ten ostatni wynalazek nie wyjdzie mu na dobre . . .

Matka mścicielką śmierci syna.

Przebrana w mundur wojskowy przez 19 miesięcy szukała mordercy.

W pobliżu Caltaniselta został pochwycony pod zarzutem uprawiania bandytyzmu młody 19-letni chłopak Giuseppe Aleo, zwracający na siebie uwagę niezwykłą urodą. Pięknemu Aleo udowodniono 26 czynów zbrodniczych, w tem 9 morderstw.

Do wykrycia i przychwycenia zbrodniarza przyczyniła się głównie matka jednej z ofiar, syna, zamordowanego przez Aleę. Poprzysięgła ona, że póty nie spocznie, póki mordercy nie wyda władzom. Przebrana w mundur karabiniera przez 19 miesięcy pełniła służbę ochotniczego agenta policji, aż w końcu istotnie udało jej się wykryć schronisko młodego zbójcy.

Aleo był hersztem niebezpiecznej bandy włamywaczy, wymusicieli i bandytów, którzy prowadzili dokładną ewidencję ludzi bogatych i terrorem lub napadem ograbiali ich z pieniędzy.

Londyn największym portem świata.

Rząd angielski powziął zakrojony na olbrzymią skalę projekt rozbudowy portu londyńskiego na największy port świata. Koszt rozbudowy wyniesie około 4 miljony funtów szterl. W Tilbury powstanie port dla największych parowców pasażerskich, pozatem długa tama i ogromny suchy dok, do którego wprost będą mogły przybijać olbrzymie parowce transatlantyckie. Plan rozbudowy obliczono na cztery lata. Port londyński, który już teraz ma gigantyczne rozmiary (wywóz i przywóz wynosi rocznie 6000 miljonów funtów), po rozbudowie będzie mógł skutecznie konkurować ze wszystkiemi razem portami świata.

Meble na kołach.

Koncept, naturalnie, amerykański!

Nie chodzi tu o zwykłe fotele na kółkach. ani też o przewożenie mebli na wozie, lecz o całkiem nowy typ urządzenia mieszkaniowego w którem wszystkie bez wyjątku przedmioty. stojące na ziemi. opatrzone są kółkami. Takie kółkowate meble weszły w modę w Ameryce. gdyż w razie, gdy gościom przyjdzie ochota zaimprowizować na poczekaniu dancing. można szybko i bez trudu zamienić pokój na salę tańca, zesuwając meble pod ściany.

Żyjemy dłużej niż nasi przodkowie.

Wykazuje to ponad wszelką wątpliwość statystyka.

Przeciętna długość życia ludzkiego urosła znacznie, oto pocieszające słowo stytystyki.

Dr. Charles H. Maoy w Rochester (Stanu Mannesota) włożył ogromnie wiele pracy w naukowe opracowanie tej kwestji. Za podstawę użył dat statystycznych najpewniejszych, uzbieranych bowiem przez towarzystwa asekuracyjne.

Wedle p. Mayo jeszcze w r. 1850 asekuracje obliczały przeciętną długość życia ludzkiego na lat 46. Dzisiaj zaś tą samą miarą mierzone życie człowieka trwa lat 58.

Efekt ten przypisać należy jak p. Mayo wykazuje. nietylko wzrostowi uświadomienia, pod względem hygienicznym lecz także a nawet przedewszystkiem postępom chirurgji.

Jest nadzieja, że dalsze udoskonalenie warunków życia i dalszy rozwój medycyny sprawią, że wkrótce przeciętna długość życia ludzkiego wynosić będzie lat 70.

Alica Prus-Krzemińska.

Barwinek.

(Fragment z życia.)

Kwiecień. Ogromna, dobrze już nagrzana kula słoneczna, staczając się z zenitu, kładzie złote blaski na werandę dworu.

Snop rokiciny okrytej puszystemi baziami leży na parapecie balustrady, rój pszczół, zwabiony miodną wonią tych dzieci dalekiej łąki, radosnym pobrzękiem napełnia atmosferę, nie budząc zadumy pustego w tej chwili tarasu.

W stołowej sali wróblewickiego dworu, ustawiają święconkę.

Panna Tola, wyręczycielka pani Koreckiej, trzymająca w pracowitych swych rączkach całe gospodarcze regime domowe, zajęta jest rozmieszczaniem pięknie dekorowanych półmisków, tac, kryształowych talerzy i srebrnych koszyków, w istnym gaju rododendronów, które z zadziwiającą punktualnością, zwykle około wielkiej soboty stroją się w przepych białoróżowych bukietów, ażeby w specjalny, przez panią domu wynaleziony sposób, dominować teraz na tradycyjnym, przy bocznej ścianie ustawionym stole.

Większa połowa przybyłej na wakacje młodzieży, asystuje pannie Toli, i „pomaga“ na różne sposoby, mimo jej protestu.

Młodzi panicze, wydzierając półmiski z rąk starego Franciszka, który je z kredensu przynosi, usługują na wyścigi — bez żadnej rutyny.

Dwie, przed paru godzinami przybyłe do Wróblewic studentki, szukają pomiędzy pisankami gładko malowanych jajek, ażeby pospiesznie opatrzyć je hieroglifami mającemi utworzyć jakąś grecką sentencję i zarazem wilczy dół dla zarozumiałego na swoją uczoność kuzynka Morysia.

Zula i Daduśka, bliźnięta piętnastolatki, z kosza ciętych kwiatów oranżeryjnych, które trzyma Romek ogrodowczyk, bez ładu wybierają asparagusy i fiołki do dekoracji serwety.

Mają przygotowany od dawna rysunek bardzo fantastyczny, i czekają niecierpliwie na swoją kolej przy sprawie tak ważnej, jak ostatnie dotknięcie ręki „u podstawy wszechrzeczy“.

Kuzynek Moryś — młodziutki absolwent Szkoły Sztuk Pięknych. zawodowo przekomarzający się z podlotkami, arcydzieło ich nazwał później „transplantacją olympijskiej kokieterji na wróblewicki obrus“.

Ogromny baranek marcepanowy stoi na piramidzie z rzerzuchy, około której piętrzą się pomarańcze i różne bakalje.

Tu znowu, ku utrapieniu panny Toli, gospodaruje na swoją rękę, świeżo upieczony maturzysta, Krzyś Korecki — od roku zakochany w pięknej pannie całkiem beznadziejnie.

Jako przyszły inżynier, buduje po obu stronach środkowej zastawy jakieś altany czy domki z czekoladowych i białych mazurków. On jeden wśród grona młodzieży asystującej pannie Toli, nie idzie po linji westchnień do baumkuchena, szynki i pasztetu.

Ciemnowłosa Hebe tolerując aż dotąd pełne zapału praktyczne studja młodego architekta, widzi się zmuszoną odjąć kon sens na wybudowanie całej wsi, ponieważ około „chat“ uporządkować jeszcze muszą, a tylko patrzeć jak dziekan się zjawi.

Sala rozbrzmiewa gwarem nie do opisania i wybuchami wesołości, które ze względu na powagę dnia hamuje się, gdy ktoś ze starszych przechodzi przez pokój.

Duża, w tonie jasnego dębu trzymana komnata stołowa, zdaje się być koncentracją wiosennych nastrojów całego dworu.

Pokojówka Helcia, i Józia garderobiana, włożyły już na siebie z igły zdjęte sukienki granatowe, postroiły się w nowe fartuszki, w zgrabniutkie naczółka świeżo rurkowane i zadowolone z siebie, zerkają raz po raz w lustra, raz po raz w stronę młodych panów. Głupi odgadłby, że oczekiwany przyjazd dziekana, nie jest wyłącznym motywem tej elegancji.

Muślinowe story czterech wielkich, nieledwie parkietu sięgających okien oddychają rytmicznie płucami wiatru przepojonego pieszczotą, pachnącego fiołkami i korą róż sztamowych, które ogrodnik przytwierdza właśnie do biało lakierowanych palików, porządkując gazon przed frontonem domu.

Wycięta z gąszczu majestatycznych świerków szeroka perspektywa, sprawia wrażenie olbrzymiego ekranu, z swoistym, cudnym pejzarzem wiosennym.

Kolumnada bezlistnej jeszcze aleji lipowej, łączy perspektywę z bocznemi oknami stołowej komnaty, ukazując zalany słońcem jasnozielony dywan oziminy, przecięty wstęgą polnej ścieży, a w dali białe mury, i czerwoną kopulastą wieżyczkę parafjalnego kościółka.

Gromady pacholąt wiejskich, wykwitają na ścieży świeżemi barwami „wielkanocnych“ sukienek.

Ruchome plamki te, czerwone, modre, żółte, odcinają się od tła zieleni, jak brązowo-złote żuczki majowe. Wychodzą gdzieś z kąta ekranu tuż za parkiem, a potem idą przez pole, maleją i nikną w ogrodzeniu cmentarnem za bramą kościółka.

Biało nakryte, barwinkiem ozdobione koszyki z tradycyjnemi potrawami które do poświęcenia niosą, są dla nich ewenementem tak samo radosnym, tak samo uroczystym, jak luksusowo zastawiony stół we dworze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wojna o Nakło.

(1255—1256).

Posiadłości za Notecią stały się powodem wojny, która wybuchła pomiędzy Przemysławem wielkopolskim a Świętopełkiem pomorskim. Pod r. 1255 podaje rocznik wielkopolski, co następuje: „W noc św. Michała Archanioła Mściwój, syn Świętopełka pomorskiego, przez zdradę kusznika zajął gród obronny Nakło, który jest kluczem do całej Polski. Gdy wiadomość o tem prędko doszła Przemysława, do którego gród należał, ten zebrawszy wojsko własne i brata Bolesława, wspólnie z Kazimierzem, księciem łęczyckiem, go oblegli. Bolesław Wstydliwy krakowski zaś syn Leszka (Białego), przysłał w pomoc tysiąc ludzi; Ziemowit, syn księcia Konrada i brat Kazimierza, — ośmset.

Przemysław i Kazimierz, widząc obronność grodu, a nie mając łatwego przystępu, obawiając się też zdrady od swoich ludzi, wystawili tuż nad drogą naprzeciw polskiej bramy, na zachodniej stronie gród dla zabezpieczenia Polski, ażeby jej stąd bronić można. Jakoż obrona udała się dosyć dobrze, bo Pomorzanie z starego grodu nie zdołali Polski grabieżą nawiedzać, a nawet z wielkim tylko trudem i strachem zbierali w pobliżu innych stannic polskich drzewo. Więc zostawili w grodzie załogę i wrócili do domu. Załogi zaś z nowego grodu czy gródka i z starego Nakła często wyzywały się do boju i walczyły z sobą, a za pomocą Bożą Polacy wielu Pomorzan w łyka brali i życia pozbawiali."

„Za grzechy zaś zdarzyło się, że pewnego dnia, gdy z nowego i ze starego grodu naprzeciw sobie wyszli i stoczyli bitwę, Polacy Pomorzan zwyciężyli. Między nimi poległ zacny rycerz polski Hemramus i dzielny Pakosław, syn Sczedzyka, który u Przemysława w wielkich był łaskach. Jednak powiadają, że więcej było Pomorzan ranionych i zabitych."

„Roku 1265 książe Przemysław z wojskiem swojem, i z rycerzami brata Bolesława i z księciem Kazimierzem znowuż zebrali się w Nakle. Tam złożywszy radę doświadczonych mężów, posunęli się pod gród pomorski Raciąż zwany. Otoczywszy go, wojsko podłożyło zewsząd ogień, aby stróże grodu strachem przejęci w ręce go Przemysława wydali. Ci jednak bronili się mężnie i jako mężowie, którzy księciu swemu przyrzekli wierność, poddać grodu nie chcieli, póki gwałtowny płomień nie objął całego grodu z ludźmi w nim zebranymi. Gdy Polacy widzieli, że Pomorzan już rozpacz pobierała, rzucili się w ogień, i kogo kto mógł, — mężczyzn, niewiasty lub dzieci — zabierali w niewolę. Między nimi wzięty został kasztelan Sokół, wojski i chorąży. Ci dostali się w ręce księcia Przemysława. Mienie ludzi tych w części się spaliło; czego zaś ogień nie pożarł, to zabrali Polacy. Wiele się tam dorosłych i dzieci spaliło i wiele dobytku, albowiem z obawy przed Polakami Pomorzanie bardzo licznie się tam z rodzinami i chudobą schronili."

„Tegoż roku w poście Świętopełk, synowie i brat jego zebrawszy szczupłe wojsko, żeby do starego Nakła zawieść żywność, gdy pod nowym grodem stanął, spróbował, czyby go jakkolwiek zdobyć nie mógł, choć załoga w nim była znaczna. Naradziwszy się z swoimi, kazał naciąć drzewa sosnowego i z niego narobić łuczywa, ażeby gród zapalić Gdy jednak Pomorzanie narabane drzewo do przekopu rzucili i widzieli, że nie dosyć go mieli, trzeba im było wrócić, żeby większym zapasem przekop zapełnić. Wtenczas Polacy, jako byli roztropni i w wielu rzeczach doświadczeni, gdy widzieli, że drzewo w przekopie złożone jeszcze nie było podpalone, wyszli zbrojnie z grodu, narzędziami ku temu sposobnemi odrzucili drzewo i podpalili, zaczem bez szkody spłonęło.

Pomorzanie, gdy przebiegłość i zaradność ich spostrzegli, zaniechali rzucania drzewa i mężnie zbliżyli się do grodu z szczytami i plecionkami, z poza których procami i kamieniami a nawet kuszami zdobywać go poczęli.

Dobrotliwy Pan Bóg jednak nie opuścił słusznej sprawy Polaków, broniących dziedzictwa swego, które im Pomorzanie przemocą zabierali. I mówiono, że wtenczas dwudziestu Pomorzan pod grodem było zabitych, a czterdziestu ranionych, pomiędzy nimi niejeden na śmierć. Bitwa zaś tego dnia zaczęła się przed południem, a trwała do „komplety" (koło godziny 6-tej wieczorem).

Tak książe Świętopełk straciwszy trochę ludzi, zawstydzony odstąpił."

Następnie powiada Rocznik, jak po dniach krzyżowych Pomorzanie ze starego grodu wyszli. Natychmiast ruszyła za nimi załoga z nowego grodu. Tego pragnął Świetopełk, który się za górami powyżej swego grodu ukrywał. Gdy już Polacy garstkę tamtych zwyciężyli, wpadł na nich, i chociaż mężnie się bronili, jednych trupem położył, innych zabrał do niewoli.

„Między tymi byli — dodaje Rocznik — rycerz pewien Mścisław i inni, których nazwisk dla pospiechu tutaj nie zapisujemy."

W lecie tegoż roku (1256) skończyła się wojna o krajnę układem. Rocznikarz tak go opisuje w szczegółach: „W wigilję św. Jakóba Apostoła (24 lipca) przybył książe Przemysław z panami swymi do wsi swojej Kcyni, żeby począć układy, celem odzyskania grodu swego Nakła, który wtenczas był w ręku Świętopełka pomorskiego. — Do niego przybył wielebny brat Poppo, kawaler domu niemieckiego, z Przemysławem przez matkę jego w czwartym stopniu spokrewniony. Przybył na to, ażeby między Przemysławem i Świętopełkiem pośredniczyć w sprawie pokoju i odzyskania grodu. Świętopełk też, który Nakło trzymał przemocą, ze swej strony także polecił Popponowi, obiecując uznać wszystko, coby zostało postanowione.

Brat Poppo zatem przybywszy do Przemysława, oświedczył mu, że Świętopełk za wydanie Nakła żąda pięćdziesiąt grzywień srebra, pokój zaś zachować obiecuje, zaręczając, że na przyszłość z księstwa Przemysława niczego sobie nie przywłaszczy, ani uroszczeń do Nakła mieć nie będzie, że jak Przemysława ojciec kasztelanję tę i gród posiadał, tak i on je w pokoju ma trzymać. Tedy Przemysław wziął na uwagę, że kraj jego wskutek grodka owego nie bardzo na tem cierpiał, że Pomorzanie trzymali Nakło; jednak obawiał się stąd przyszłych nieprzewidzianych wypadków. Więc za radą roztropnych mężów obiecał uroczyście, przez tego Poppona, zachować pokój i zapłacić owe pięćdziesiąt grzywień.

Po ukończeniu układów tych za pośrednictwem wspomnianego Poppona spotkali się obaj książęta, Przemysław i Świętopełk między starym i nowym grodem, z bardzo małymi orszakami, bez mieczów i zupełnie bez broni. Skoro się zobaczyli, pocałowali się, i siedząc na koniach mówili o sprawach swoich. Gdy pokój został postanowiony, Przemysław wrócił do obozu swego, Świętopełk do starego Nakła.

Nazajutrz zaś, to jest w sam dzień św. Jakóba Apostoła (25 lipca), Przemysław udał się z panami do starego grodu. Tam przyjął go życzliwie Świętopełk. Obaj zaprzysięgli pokój i gród nakielski został Przemysławowi wrócony. Świętopełk, aby go tak znaczny pieniądz nie chybił, domagał się zakładników. Przemysław, mający dobrą wolę spełnić przyrzeczenie, dał mu z pomiędzy synów panów swoich dziewięciu zakładników. Imiona ich są następujące: Dzierżykraj, Dobrogost, syn Wincentego, Włodzimierz, syn Prandety, Jakób z Cierzmielina, bratanek biskupa poznańskiego Bogufała, Janusz Dobstowicz z Pniew, Samson Gniewomirowicz, Dzierżko Jaraczewicz Mraczek, Przedsławicz i Sędziwój Zblutowicz."

Takie jest opowiadanie Rocznika, barwne i widoczne z opowiadań świadków naocznych zaczerpnięte, chociaż o niepowodzeniu sprzymierzonych książąt wielkopolskich w pierwszym roku wojny pod Nakłem tylko domyśleć się pozwala.

Ks. Goppert.

Z PROWINCJI.

Z OSIELSKA. (Koresp. własna). W niedzielę mieliśmy tu obchód pięciolecia założenia chóru śpiewaczego pod wezwaniem Św. Cecylji. Założycielem koła śpiewaczego i dotychczasowym prezesem i dyrygentem jest nauczyciel Birzyński. Na uroczystość przybyli liczni delegaci kół śpiewaczych z Bydgoszczy i okolic.

Po odśpiewaniu hasła śpiewaczego koła, prez. Birzyński zagaił uroczystość krótkiem przemówieniem wskazując na przebieg prac koła, jak również i na fakt, że dzień ten jest dla niego ostatnim jako prezesa, gdyż opuszcza Osielsk ze względów służbowych.

Następnie poszczególni delegaci jak również reprezentant naszej redakcji składali drużynie śpiewaczej serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i pomyślności w rozwoju tego koła śpiewaczego. Wzruszającą była chwila pożegnania dotychczasowego kierownika i założyciela p. Birzyńskiego, którego młodzież z całą szczerością i żalem żegnała. Serdeczność przemówień wyciskała dotychczasowemu prezesowi łzy z oczu.

Imieniem 21. okręgu śpiewaczego, ustępującego p. Birzyńskiego, żegnał prezes Janicki z Bydgoszczy, poczem nastąpiły bardzo piękne produkcje uroczystującego pięciolecia założenia chóru. Należy zaznaczyć, że chór ten prezentuje się zupełnie zadawalniająco.

W drugiej części programu odegrano zupełnie udatnie jednoaktówkę „Poczciwy młynarz", poczem nastąpiły dalsze produkcje chóru, a następnie ochocza młodzież rozpoczęła wesołe tany. Uroczystość ta, zrobiła na zebranych jaknajlepsze wrażenie.

WYSOKA. (Manifestacja i pochód narodowy). Nie chcąc pozostać w tyle za innemi miejscowościami, również nasza spokojna mieścina zwołała w ubiegły piątek wiec protestacyjny przeciwko niemieckim planom zaborczym. Nad wieczorem zamknięto składy i biura i pospieszono na rynek, gdzie nadszedł pochód zjednoczonych towarzystw z Strzelnicy — z muzyką i sztandarami: powstańcy, wojacy, strzelcy, sokoli, urzędnicy pocztowi, straż celna, młodzież i robotnicy. Z okolicznych dworów, Bądecza, Gmurowa, Mościsk i Kostrzynka, przybył lud w dość znacznej liczbie. Przemowy były na balkonie państwa Bańczyków. Ks. prob. Kowaliński z Bługowa, gromkim głosem, pięknym, potoczystym językiem wyjaśnił cel tak licznego zebrania: „Chcemy zadokumentować naszą niezłomną wolę przynależenia do Ojczyzny i tę wiarę silną, że żadna potęga świata nie zdoła oderwać nas od Macierzy".

Następnie przemawiali goście z Bydgoszczy, pp. Fiołka i red. Nowakowski, przedstawiając sytuację jako niegroźną chwilowo, choć czujności tu zwłaszcza na samem pograniczu — nie zaszkodzi. Na zakończenie poważny ogólnie obywatel ziemski p. Łangowski z Bądecza, wyraził cześć uświadomionym narodowo robotnikom rolnym, iż nie usłuchali podszeptów klasowych związków w sprawie strajku i radził zaniechać wogóle wszelkie sprawy partyjne aż do przyszłych wyborów, gdyż trzeba nam na kresach koniecznie utrzymać front jednolity.... Po odczytaniu rezolucyj od poszczególnych ugrupowań, i odśpiewaniu „Roty", bracia strzelcy oddali trzykrotną salwę, co na uczestnikach manifestacji doskonałe zrobiło wrażenie, a niemieckich gapiów wypłoszyło z okien, a następnie ruszył pochód przy rzęsiście oświetlonych ulicach miasteczka.

SZAMOCIN. Wczoraj w niedzielę odbyła się w Szamocinie wielka uroczystość odsłonięcia „Pomnika Wolności" na placu Wolności, ufundowanego przez obywateli miejscowych i okolicznych, z doraźną pomocą tutejszego magistratu. Uroczystą mszę św. polową odprawił ks. proboszcz Urotek, poczem wygłosił ze stopni ołtarza okolicznościowe kazanie. O godz. 12. dokonał starosta z Chodzieży p. dr. Jerzykowski w imieniu p. wojewody uroczystego odsłonięcia pomnika, oddając go pod opiekę miejscowego burmistrza. Z zaproszonych towarzystw stawiło się około 20 z sztandarami.

(Dalsze szczegóły z przebiegu uroczystości podamy w jutrzejszym numerze. — Red.)

Paszport ma kosztować 750 zł.

Rzeczpospolita" donosi, że rząd przygotowuje rozporządzenie, mocą którego urzędnikom państwowym będzie zabroniony wyjazd za granicę. (?) Jednocześnie paszporty mają być ponownie podrożone z 250 na 750 złotych.

Notujemy tę wiadomość na odpowiedzialność wspomnianego dziennika, bo zresztą wygląda ona na kiepski żart prima-aprilisowy.

Tajemnicza śmierć w willi ks. Radziwiłłowej.

Donieśliśmy już w telegramach o samobójstwie pewnego mężczyzny, dokonanem w willi ks. Radziwiłłowej w Nicei. Obecnie dowiadujemy się z dzienników paryskich bliższych szczegółów tego wypadku. Otóż w ubiegły czwartek wieczorem p. Henry d'Eyrames Huntley, właściciel agencji zajmującej się sprzedażą i kupnem nieruchomości — a mającej swe biura przy ul. Alphonse-Karr zgłosił się do willi L es Cedres, na bulwarze Cimiez i chciał widzieć się z księżną H. Radziwiłłową. Ponieważ księżna wydała służbie polecenie, aby go nie wpuszczano, przeto udał się on do willi Olivetto, należącej również do księżej Radziwiłłowej i tam wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Według pierwszych informacji, zdobytych przy dochodzeniu policyjnem okazuje się, że w ostatnich czasach samobójca zdawał się być bardzo przygnębionym. Napisał on nawet do policji kilka listów, w których objawiał zamiar odebrania sobie życia.

Jak się okazuje, ów d'Eyrames przyszedł na świat w Paryżu w roku 1867, z ojca i matki rzekomo nieznanych. W gruncie rzeczy był on dzieckiem nieprawego łoża, a mianowicie synem nieżyjących już dzisiaj lorda Aberdeen i ks. Marji Radziwiłłowej.

Marja ks. Radziwiłłowa wyszła za mąż za hr. Tyszkiewicza i nieprawe jej dziecko było początkowo wychowane pod nazwiskiem Konstantego. Tajemnica jego wyszła na jaw. Od tej chwili wychowano go pod nazwiskiem obecnem.

Wówczas lord Aberdeen zmarł w tajemniczy sposób. Jedni twierdzili że poległ on w pojedynku, inni zaś byli przekonani, że zastrzelił go hr. Tyszkiewicz. Od pewnego czasu otrzymywał Huntley zresztą bardzo nieregularnie zasiłki pieniężne, za pośrednictwem niejakiego Dupré. Kiedy w 20 roku życia chciał się ożenić, zagrożono mu przerwaniem udzielania zasiłków.

Ostatnio czynił Huntley starania, aby dopuszczono go do udziału w spadku, pozostałym po ojcu. W tej właśnie sprawie chciał się on widzieć z księżną H. Radziwiłłową.

Śmierć Baedeckera.

W tych dniach zmarł w Lipsku Fritz Baedecker w 81 roku życia. Swoją światową sławę zdobył on wydawnictwem przewodników podróży, zwanych krótko „Bedekerami". Bedeker był w ręku każdego wyjeżdżającego za granicę najpewniejszem i najobfitszem źródłem informacji. Stary Baedecker zdołał dokoła swego wydawnictwa skupić najwybitniejszych specjalistów naukowych i dzięki temu udało mu się stworzyć przewodnik, który stał się wzorem dla wszystkich tego rodzaju wydawnictw.

Baedecker pochodził z Nadrenji. W roku 1872 przeniósł się do Lipska i tu przez długi szereg lat nieustannie wydawał i ulepszał swoje przewodniki. Z początku był on bez konkurencji. Jego książka panowała nad całym globem ziemskim. Dopiero w ostatnich latach Francuzi i Anglicy zaczęli mu robić konkurencję.



KRONIKA.

Bydgoszcz, poniedziałek, d. 20. kwietnia 1925.

KALENDARZYK.

Dziś w poniedziałek Sulpicjusza, Wikktora.
Jutro we wtorek Anzelma.
Wschód słońca o godzinie 4. 55.
Zachód słońca o godzinie 7. 5.

DYŻURY NOCNE APTEK.

Od poniedziałku 20. do poniedziałku 27. bm. mają dyżur nocny:
1) Apteka pod Aniołem, Gdańska 39.
2) Apteka pod Łabędziem, Gdańska 5.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś: **„Tancerka z miłości“**, operetka Winterfelda.
Jutro: **odczyt Boya Żeleńskiego.**

Program koncertów stacji radjofonicznej „P.T.R.“ w Warszawie.

Poniedziałek, 20. 4. od godz. 18 — 19.

Koncert zespołu orkiestralnego „PTR“ pod dyr. p. A. Adamusa.
1) Fantazja z op. „Carmen“.
2) Śpiew solowy p. Miecz. Salicki.
3) „Wiosna“ Griega.
4) „Danubio“ Schimmy.
Komunikat P. A. T.
Biuletyn meteorologiczny.

Bibljoteka Miejska (Stary Rynek 1) otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9—14 i od 17—20. Pracownia naukowa i Czytelnia pism codziennie od 10—13 i od 17—20. Wypożyczalnia codziennie od 11—13.30 popołudniu tylko w poniedziałki, środy i soboty od 17—18.45.

Muzeum Miejskie przy Starym Rynku (gmach dawnej Kasy Oszczędności) otwarte codziennie od 9-tej do 3-ciej popołudniu.

Bibljoteka Ludowa (ul. Jana Kazimierza 9) Wypożyczalnia otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12—13 nadto we wtorki i soboty od 15 do 19, w czwartki od 17—19.

Walne zebranie Tow. Czytelni dla kobiet odbędzie się w czwartek, dnia 23 kwietnia o godzinie 7 i pół na sali Resursy Kupieckiej ul. Jagiellońska. — O godzinie 7 posiedzenie zarządu. O liczny udział uprasza Zarząd.

Uroczysta Akademja w Teatrze Miejskim z powodu Dnia Katolickiego.

Dzień Katolicki, który się dnia wczorajszego t. j. 19. 4. w Bydgoszczy odbył, był olbrzymią manifestacją katolicyzmu i polskości na tut. zachodnich rubieżach państwa naszego. Udział społeczeństwa w niej i zainteresowanie się nią było ogromne. Jednym z punktów programu była uroczysta Akademja odbyta po sumie o godz. 12 min. 30 w południe w Teatrze Miejskim. Program rozpoczął się odśpiewaniem wspaniałej kompozycji Donizettiego „Ave Maria“ napisanej w formie duetu na tenor i bas. Rzecz tę odśpiewali barwnie przy prawdziwie artystycznym akompanjamencie p. Jaworskiego znani tutejsi śpiewacy p. Dziedzicki i Łysak. Prawdziwą ozdobę programu stanowił współudział chóru Tow. Muzycznego, który przy udziale znakomitych solistów w osobach p. Wilkoszewskiej, p. Klein-Mierzyńskiej, p. Dziedzickiego i Łysaka, tudzież przy współudziale orkiestry tut. konserwatorjum, pod batutą dyr. Winterfelda odśpiewał wspaniałe „Benedictus“ ze mszy żałobnej D-mol Mozarta. Wykonanie było ze wszechmiar artystyczne i zrobiło rzetelną furorę a gromkie oklaski były tego wymownym dowodem. Przemówienie ks. prałata Dra Prądzyńskiego, pełne wzniosłych myśli i górnych ideałów, było godnem zakończeniem tej uroczystej manifestacji. Widownia wypełniła się prawie że po brzegi. Cały przebieg akademji miał charakter wielce poważny, i naprawdę uroczysty.

Dzień Katolicki, jako manifestacja, udał się znakomicie i w czasach grasujących wśród społeczeństwa haseł i prądów przewrotnych wywrze nań na jakiś czas przynajmniej skutek bezwzględnie dodatni.

Z G. U.

— **Wczorajsza niedziela**, była dniem, rozpoczynającym sezon wszelkich uroczystości korporacyjnych, towarzystw i t. p., a nawet pierwszym dniem wiosennej kwesty ulicznej. Gdyby nie pogoda, kapryszącą cokolwiek, zjazdy wczorajsze i inne rocznice uzewnętrzniłyby się okazalej, w każdym razie, dzień wczorajszy obfitował w wiele „atrakcji“. Cykliści krążyli w korowodach po mieście, z okazji poświęcenia sztandaru swego Towarzystwa, kupcy, mieli zjazd z okręgu nadnoteckiego, pocztowcy również obradowali, nie mówiąc już o Akademji katolickiej, w Teatrze Miejskim, pod której wrażeniem był cały dzień, gdyż i kwesta uliczna była urządzona na potrzeby podtrzymania akcji katolickiej w mieście. Zjechali się także do naszego miasta leśnicy, słowem, rozpoczął się w całej pełni ruch, czy sezon, jak to już nadmieniliśmy na początku, rozmaitych obchodów. Przed południem tłumy zebrały się na koncercie na Placu Wolności, gdzie przygrywała orkiestra wojskowa, ale tym razem wcześniej i krócej niż zwykle. W samo zaś południe na ulicach miasta ukazał się Pat i Patachon, ci z Kristalu, dokąd ściągają liczną publiczność od dwóch dni swojemi występami. Ukazanie się na ulicy tych dwóch komików, wzbudziło wśród spacerującej publiczności ogromne zaciekawienie. W końcu Pat i Patachonek udali się na obiad do Baru Angielskiego, gdzie za niemi znowu tłumnie rozbawiona widokiem komików podążyła publiczność. Deszczyk poobiedni spędził spragnionych przechadzki, do domów jednych, do kin drugich. To też zauważyliśmy pełniusieńko na „Dwóch Sierotach“ w Liberty „Koenigsmarku“ w Nowości i „Tarzanie“ w Corsie.

— **Bardzo interesująca wystawa** została otwartą w niedzielę, w Muzeum Miejskiem. Jest to „Bydgoszcz w świetle cyfr i wykresów“. Zdaje nam się, że żadne miasto polskie nie zdobyło się jeszcze na podobnie drobiazgową i szczegółową auto-anatomję własnego organizmu. Wystawa jest nader staranną, rzeczową i wielce pouczającą. Obie sale, w których się ona mieści, były przepełnione zwiedzającymi. Wystawie tej poświęcimy dłuższe omówienie. Zasługuje ona na to pod każdym względem, a Czytelnicy nasi dowiedzą się, na podłożu tej wystawy bardzo wielu niezmiernie interesujących o Bydgoszczy rzeczy.

— **Nadzwyczajne zebranie propagandowe Towarzystwa miłośników miasta Bydgoszczy i jego okolic.** W środę, dnia 22. bm. odbędzie się w auli gimnazjum humanistycznego (ul. Grodzka) o godz. 8 wiecz. nadzwyczajne zebranie propagandowe Towarzystwa miłośników miasta Bydgoszczy i jego okolic z następującym porządkiem dziennym:
1) Zagajenie prezesa, p. Rudolfa Krahla.
2) Referat Ks. Dyr. J. Kleina: „O Mennicy Bydgoskiej“.
3) Dyskusyjne wolne głosy.

Wstęp bezpłatny i wolny dla wszystkich.

Towarzystwo miłośników Bydgoszczy na poprzedniem zebraniu propagandowem z radosnem uczuciem stwierdziło liczny udział Obywateli m. Bydgoszcz, spodziewa się więc teraz, że powodzenie poprzedniego zebrania propagandowego przyczyni się do rozgłosu tych zebrań i zachęci Obywateli do jeszcze liczniejszego w nich udziału, skoro przynoszą zawsze ogromnie ciekawe tematy z przeszłości ukochanej Bydgoszczy.

— **Wykłady o górach.** Zapowiedziany wykład na dziś, poniedziałek, 20 bm. w auli Państw. Szkoły Przemysłowej ul. św. Trójcy o godz. 20. wzbudził olbrzymie zainteresowanie.

Rodowity góral, wychowany w Tatrach, objaśni nam około 300 obrazów z Tatr, przyrody ich czarującej w dzień letni i zimowy. Zaznajomi z wycieczkami tatrz. i przygodami członków Tatrz. Pogotowia Ratunkowego. Cała Bydgoszcz pospieszy na wykład, tembardziej, że bilety kosztują tylko 50 gr., młodzież 25 gr.

— **Poświęcenie sztandaru Bydgoskiego Towarzystwa Cyklistów** odbyło się nader uroczyście w dniu wczorajszym. Liczne rzesze sportowców i sympatyków sportu zgromadziły się o godz. 9. w kościele Serca Jezusowego, gdzie podczas nabożeństwa ks. prob. Putz dokonał aktu poświęcenia wygłaszając piękne do okoliczności zastosowane przemówienie. Chrzestnymi byli pp.: Gończowa, red. Teskowa, Podlińska, Łuczykowa, Kowalkowska, Rybkowa, Baeckerowa, Górecka, Matuszewska, T. Szmelter, gen. Thommee, Dr. Szymański, red. Nowakowski, Bukowki, dyr. Weymann, por. Matuszewski, Żółkiewicz, Kałdowski, inż. Janicki, Rybicki, Dąbrowski i Kosmowski. Uroczystość w kościele upiększył nadzwyczaj pięknym śpiewem chór tow. śpiewu „Lutnia“ pod dyr. p. Eichstaedta. Po nabożeństwie przeszedł liczny i barwny pochód przy dźwiękach orkiestry wojskowej przez miasto do lokalu zebrań Baeckera przy ul. Św. Trójcy gdzie nastąpiło wręczenie sztandaru Towarzystwu, składanie życzeń i wbijanie pamiątkowych gwoździ a od godz. 12 — ½2 wspólny obiad, podczas którego wzniesiono szereg toastów. Po południu zwiedzili goście i delegaci zamiejscowi z Włocławka, Ostrowa, Katowic, Mogilna i Pakości, przybyli tu po części na rowerach nasze miasto, w czem przewodniczyli im tut. cykliści. Ze sztandarami wzięły udział delegacje gniazd sokolich Okole-Wilczak, Bielawki, Szwederowo, Związek Szoferów, Tow. Kolarzy z Włocławka, i Tow. Cyklistów z Pakości. Wieczorem odbyła się piękna zabawa.

— **Zjazd Pocztowców.** Wczoraj, w hotelu pod Orłem odbył się zjazd delegatów pracowników poczt, telef. i telegr., okręgu pomorskiego. Sprawozdanie ze zjazdu i powzięte na nim uchwały podamy z braku miejsca w następnym numerze.

— **Wiosenny okres ochrony ryb dla wszystkich wód otwartych** ustanowiony został na czas od dnia 20. kwietnia godz. 6. rano, do dnia 31. maja, godz. 6. rano.

— **Na budowę nowego kościoła w Solcu Kujawskim,** sędzia polubowny p. Gierszewski złożył w naszej pośredniczącej kasie redakcyjnej **dwadzieścia złotych.**

— **Szkoła Wydziałowa Męska** urządza w przyszłym tygodniu począwszy od wtorku 21. bm. naukowe przedstawienia kinematograficzne dla młodzieży szkolnej.

Program: 1) w ogrodzie zoologicznym, 2) przegląd wojska, 3) dzieło natury, 4) życie pająków, 5) zwierzęta drapieżne, 6) Kubuś bohater. Szczegółowy podział zwiedzenia nastąpi po porozumieniu się ze szkołami.

— **Dwie Sieroty.** Wspominaliśmy już o roli reżysera filmowego w znaczeniu wartości obrazu. Potęga genjuszu, może najzdolniejszego w świecie reżysera, D. W. Griffitha, znalazła swą siedzibę w niezaprzeczalnem arcydziele „Dwie Sieroty“ (Orphans of the storm). Obraz ten dotarł nietylko do wszystkich stolic, lecz i do zakątków świata i obecnie po raz wtóry zaczyna swą międzynarodową wędrówkę, by przypomnieniem zadziwić, zahypnotyzować, przerazić, wzruszyć.

Piękno, zabawy, orgje, samowola i rozpusta dworu Ludwika XVI z jednej strony, — głód, wycieńczenie ludu i głuchy bunt w duszy z drugiej; wiośniana czysta miłość i tęsknota z jednej, — rozwydrzenie, deprawacja, uwodzicielstwo z drugiej; baśń sentymentu rodzinnego z jednej, — szachrajska obłudna eksploatacja uczuć i młodości z drugiej strony; walka szpiegów królewskich z nasuwającem się widmem rewolucji, upadek monarchji, zdobycie Bastylji, pląs tłumów oraz okrucieństwa krwawego Robespiere'a i poświęcenie się Dantona — to kontrasty i materjał, z którego królewski realizator Griffith uczynił prześwietną, zda się, życiem żyjącą ilustrację, która jak dobra książka, jak poważny utwór muzyczny z niesłabnącą satysfakcją daje się podziwiać kilkakrotnie.

Talent gry jednej z wykonawczyń głównych ról Liljany Gish, tak odmienny od gry wszystkich aktorów, tak prosty i dostępny do zrozumienia każdemu — to niewygasająca sensacja.

Nowe wydanie tego arcydzieła w dniu dzisiejszym święcić będzie powtórzenie premjery w Kinie „Liberty“. Wyświetlaną będzie całość (obydwie serie) w jednym olbrzymim programie.

Zjazd delegatów Związku Kolejarzy Z. Z. P.

Całe przedpołudnie wczoraj przed dworcem panował ruch ożywiony. Każdy pociąg przywoził nowe grupy delegatów, zdążających na zjazd kolejarzy przynależnych do organizacji Z. Z. P. Nietylko z okręgu Dyrekcji Gdańskiej, ale nawet z Kongresówki przybywali zjednoczeniowcy. **Entuzjastycznie witano kolejarzy z Włocławka,** którzy przybyli ze skromniutkim co do wyglądu ale pamiątkowym sztandarem, na którym złotem wyhaftowana była data: 11 Listopad 1918 r. W dniu tym nasi kolejarze zatknęli swój sztandar na dworcu we Włocławku i pod tym narodowym znakiem zaczęli odbierać koleje z rąk okupantów niemieckich na całej linji. Ze sztandarami przybyły również koła kolejarzy Z. Z. P. z Tczewa, Smętowa, Skórcza, Laskowic, Grudziądza, Więcborka, Nakła, Osieka i Solca Kujawskiego. Pochód z dworca do kościoła św. Trójcy, gdzie odprawiono mszę św. na intencję zjazdu, poprzedzała orkiestra sokolska z Okola i sztandary Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i Narodowej Partji Robotniczej. W pochodzie szło przeszło 1000 osób.

Po kościele zgromadzili się liczni goście i uczestnicy zjazdu w ogrodzie „Ogniska“, gdzie przywitane zostały przez miejscowy **chór kolejarzy** pod batutą p. Masłowskiego — wiązanką pieśni polskich. Chór ten śpiewał także podczas nabożeństwa, zjednując sobie zasłużone uznanie.

Uroczyste otwarcie Zjazdu nastąpiło przez prezesa okręgowego p. **Przybylskiego**, który powitawszy obecnych, wyróżniając przywódców centrali Z. Z. P. pp. Mańkowskiego i Follehrera z Poznania, członków głównego zarządu Nowakowskiego i Wasikowskiego z Warszawy, posłów Herca, Redera i Faustyniaka, przedstawicieli władz kolejowych, dyr. poczt Kurlanda i prasę miejscową i zamiejscową, oddał przewodnictwo w ręce honorowego członka Związku Kolejarzy — b. posła Rajcy z Włocławka.

Nadmienił p. Przybylski, iż organizacja kolejarska Z. Z. P. obchodzi jednocześnie **pięciolecie istnienia na Pomorzu** i naszkicował warunki, w jakich ona powstała. Powołali ją do życia działaczezjednoczeniowcy, którzy powrócili do nas z Niemiec i tu nadal krzewić poczęli zdrową ideę. Wymienia przytem jako najbardziej zasłużonych: druhów Zimnego z Poznania, Patana z Tczewa i Chroboka z Bydgoszczy. Zadania Związku streścił prezes w trzech zasadniczych punktach: 1) starania o dobrobyt poszczególnych pracowników, 2) rozwój kolejnictwa jako warsztatu pracy a nadewszystko 3) dobro Ojczyzny, które stać powinno na pierwszem miejscu.

Wielkie wrażenie zrobiło na uczestnikach zebrania przemówienie prezesa Z. Z. P. p. **Mańkowskiego** z Poznania, który zjazdowi przyniósł pozdrowienie od blisko 700 tysięcy członków złączonych w 14 związkach, nie wyłączając górników i hutników śląskich. Najbardziej zasłużony szermierz ruchu społecznego, jakim bezsprzecznie jest Mańkowski, z dumą wspomina dzieje Zjednoczenia w ubiegłym okresie. „Nie zrozumieli nas, ponieważ **radykalizm przenieśliśmy tutaj z obczyzny**...“ a jednak **„gdyby nie sztandar Z. Z. P. ani piędź ziemi śląskiej nie byłaby polską!“** Walka klas istnieje; mimo to chcemy być dobremi chrześcijanami i narodowcami! Robotników ostrzegamy, aby nie wierzyli głupim naukom idącym do nas jak morowa zaraza ze wschodu... **Co stamtąd przychodzi jest złe!** Gdyby ruch Z. Z. P. udało się przeniesić do Baranowicz (okręg wileński) już się organizuje), możnaby o losy Polski być spokojnym!

Prezes głównego zarządu Zw. Kolejarzy Nowakowski z Warszawy stwierdza, jako następny mówca, że **Polski nie zbudujee sam kolejarz, lecz cała klasa pracująca.** Ci, co na ustach mają frazes, że kolej to druga armja, niech też pamiętają, że ta armja **musi być syta i dobrze odziana...**

We wszystkich przemówieniach był miejscami ton polemiczny, uskarżano się na lewicę i na prawicę, lecz — znamienna rzecz — nie było tego żądła w przemówieniu posła Herca, składającego zjazdowi życzenia imieniem klubu parlamentarnego N. P. R. Poseł Herc snać już się utemperował, bo ostrzegał przed mrzonkami i demagogją...

Prezes okręgu poznańskiego, Zimny, wyraża zadowolenie, że Z. Z. P. nie jest już organizacją dzielnicową, lecz ogarnia całą Rzeczpospolitą.

Przemawiali jeszcze red. Zagierski z Torunia, inż. Maydel w zastępstwie Prezesa Dyrekcji Gdańskiej, naczelnik warsztatów kolejowych p. Osiński, pani Trepto — imieniem Koła Polek N. P. R. i panna Rojewska z polecenia kobiet pracujących.

*

Część oficjalną zjazdu zakończył marszałek Rajca hasłem „Szczęść Boże!“ potrącając mimochodem, że wiatr ziarnu przy siewie nie sprzyja i że nieraz trzeba było podczas wichru i żagle organizacji nagiąć to na lewo, to na prawo, byle dotrzeć do portu szczęśliwie i bezpiecznie...

Po wspólnym obiedzie rozpoczęły się rozprawy ściśle organizacyjne, wewnętrzne.

Obrady toczą się jeszcze dzisiaj.

Zbiórka na pomnik Sienkiewicza.

W dzisiejszym wykazie figurują sami kupcy. Udział ich do akcji pomnikowej był dotychczas bardzo słaby. Teraz dopiero poczyna się budzić rozeznanie tego, co się wielkiemu pisarzowi narodowemu od wdzięcznych rodaków należy.

Udział w naszym pierwszym konkursie (kto zgadnie w przybliżeniu, ile we wszystkich puszkach ogółem znajdzie się pieniędzy) jest jeszcze bardzo słaby. Trudno zresztą dziś już stawiać jakieś horoskopy, gdy niewiadomo, ile ogółem puszek zostanie rozebranych. Dotychczas wydał ich komitet 147, a skromnie licząc powinno ich przeszło 200 być na mieście. I nie wątpimy, że ta cyfra zostanie jeszcze w tym miesiącu przekroczoną.

Ciekawe są jednak suppozycje już dziś co do ogólnej sumy składek. Najniższa podana nam kwota wynosi 1,848 zł. Najwyższa zaś 48,527 zł. 12 gr. Pragniemy gorąco, aby ten, kto tę ostatnią sumę wykalkulował, otrzymał I. nagrodę.

W dalszym ciągu pobrały puszki następujące firmy:

Nr. 120. Firma Marja Krasowska, Długa 32.
Nr. 121. Firma Fr Florczyk, Królowej Jadwigi 73.
Nr. 141. C. Siebert, Gdańska 3.
Nr. 142. H. Dymkowski, Skład porcelany, Gdańska 2.
Nr. 143. M. Szarzyński, Poznańska 29.
Nr. 144. R. Stobiecki, Stary Rynek 2.
Nr. 145. Witold Nawrocki, Poznańska 31.
Nr. 146. J. Lindner, Zbożowy Rynek 6.
Nr. 147. Jan Ziętak, Skład kolonialny, Zbożowy Rynek 6.

Z sali sądowej.

Opór władzy — na porządku dziennym.

Z faktem oporu wobec władzy spotykamy się prawie codziennie. Smutne to, lecz prawdziwe. Nie pomagają na to nawet najsurowsze kary.

Na wokandzie II Izby karnej w dniu 16. b. m. znalazła się właśnie podobna sprawa. Oskarżonym w tym wypadku był Wal. Włodarski z Bydgoszczy. A winnym on był występku obelgi pod adresem posterunkowego Flisaka, no i oporu, stawianego mu w czasie jego urzędowania. O gorączce oskarżonego świadczą słowa jego w stylu niezbyt przyzwoitym: „Wy, psiekrwie policjanci, żony wasze kradną, wy zaś innych zapisujecie..." i t. p. Oczywiście nie uszło mu to płazem. Sąd pierwszej instancji skazał go na tydzień więzienia.

Rozprawa w instancji apelacyjnej, której przewodniczył dyr. Kleineder, wykazała winę Włodarskiego. Również zeznania świadków wypadły na jego niekorzyść. Mimo obrony własnej, tak gorliwej, że prok. Pawłowski wniósł o ukaranie go więzieniem w drodze dyscyplinarnej przez 3 dni, sąd zatwierdził wyrok I instancji.

Poseł Naumann przed sądem.

Nareszcie poseł Naumann zechciał się stawić na rozprawę sądową, która odbyła się przed Izbą Karną w ub. sobotę. Ławę oskarżonych zajęła również żona Naumanna, Berta. Przewodniczył rozprawie dyr. Celewicz, jako votant — sędz. Podwiardowski, oskarżał prokurator Pawłowski. Obronę wnosili: mec. Murach i Chmurski z Warszawy; świadków naliczono 14. Rozprawa ciągnęła się od 3 rano do 10 i pół wiecz. z półtoragodzinną przerwą.

Na sali kolonja Niemców z posłem ks. kanonikiem Klinkem na czele. Między świadkami „brat sjamski" i kompatrjota oskarżonego poseł Greabe. Ławy dziennikarskie szczelnie obsadzone. Zaciekawienie rozprawą wielkie.

* * *

Akt oskarżania zarzucał Naumanowi, że w drugiej połowie 1920 r. sfałszował księgę dusz w zamiarze przysporzenia sobie i rodzinie korzyści majątkowej.

Pos. Naumann w krótkiem, urywanem (denerwował się bardzo) przemówieniu, po solennych oświadczynach o swej życzliwości i lojalności dla Polski — tłumaczy się, że wpisu dokonał Berg, jego zastępca a na jakiej podstawie to zrobił, tego Naumann nie wie. (Berg jest w Niemczech).

Następują zeznania świadków m. in. p. Nostitz-Jackowskiego, starosta szubińskiego, Hertzau'a, Langego, ks. Rudzińskiego, Grzesiaka i in.

W toku rozprawy sama cecha przestępstwa ujawnia się w 3 punktach: 1) wpis obojga oskarżonych jest fałszywy i rozmyślny, 2) do Suchoręcza N. przybył nie ze Znina, ale Nauhaus i nie w r. 1917 a 1918, 3) w rubryce księgi dusz podano przynależność do Państwa Polskiego (w r. 1917 oprócz t. zw. C. K. Polski, polityczne Polski z b. zaborem pruskim nie było).

Rzecz się miała tak: urzędnik Lange kontrolując księgi zauważył, że pozycja pos. Naumanna wypełniona była inną ręką i nie w porządku chronologicznym wpisana, lecz w środku. To rzuciło pewne podejrzenie. Zapytany pos. Naumann w urzędzie, skąd przybył początkowo twierdził, że przybył do Suchoręcza ze Znina, a gdy zauważono, że to być nie może, gdyż w r. 1917 był w Nauhaus — przyparty do muru p. N. przyznał się do tego. Zapytany kto go wpisywał i to w dodatku fałszywie, odpowiedział, że on osobiście nie, lecz jego zastępca Berg, zaś B. mylnie datę podał z pobudek mu nieznanych.

Charakterystyczną rzeczą jest, że sporządzonego wyroku p. Naumann mimo, iż czytano mu w 2 językach według jego osobistych zeznań podpisać nie chciał.

Oczywiście — chciał się uchronić od likwidacji. Nie podpisał, bo ten protokół mówił o jego fałszerstwie, to poseł Naumann wiedział — czem jest dla niego podobny wpis i to w brzmieniu dla niego wygodnem świadczy fakt: gdy przy pewnej okoliczności urzędnik majątkowy Hertzau zauważył, że nie jest wpisany jeszcze, pos Naumann odrzekł — to się zrobi, to się będzie musiało zrobić.

Ciekawe światło rzucają na św. Hertzaua były urzędnik pos. N.) jego własne zeznania. Na urzędzie w Żninie i dwa razy w sądzie zeznawał jednomyślnie, zaś dziś, gdy chodzi o stwierdzenie, że Berg tak wpisywał na polecenie jak mu podawano od pos. Naumanna — płacze się i w końcu zarzeczą. Gdy mu pewne rzeczy przypomniano. przyparty do muru oświadcza, że zeznawał źle pod wpływem groźby.

Gdy przewodniczący zapytuje się — czy i na sądzie mu grożono — nie umie odpowiedzieć.

Otoż Hertzau tylokrotnie zeznał, że był w kancelarji i przyszła p. Naumannowa, która podając Bergowi kartkę formatu listowego, kazała mu dokonać wpisu według dat wypisanych na owej kartce.

Hertzau odniósł wrażenie, że ta kartka wyjęta jest z listu, zresztą pismo samo wskazywało, że pisał ją p. Naumann (bawił wówczas w Poznaniu).

Fałszowanie księgi dusz oczywiście zrobiono, aby uniknąć następstw Traktatu Wersalskiego § 231. Fakt przerwy i to 10 mies. Według traktatu bowiem powodował utratę obywatelstwa i likwidację, której za wszelką cenę chciał uniknąć i dlatego starał się to tuszować, a jedynym dowodem była księga dusz.

Wina Naumannowej polegała na tem że jak zeznał Hertzau dała Bergowi kartkę i poleciła wpisać do ksiąg według spisanego dyktatu.

Zarówno świad. Jackowski jak również i p. Tucholka zeznali, że p. Naumann organizuje Niemców w całej Polsce nie zawsze na korzyść Polski, że wogóle odnosił i odnosi się wrogo do Polaków, zresztą sam fakt, że pracował w komisji kolonizacyjnej wystarcza na udowodnienie jego „lojalności...".

Sw. Likowiak zeznaje, że duplikat księgi dusz za (panowania miłościwego landrata ze Znina) tajemniczo zaginął, zaginęły również wszelkie dokumenty, akta i dowody działalności landrata Naumanna. Nie udało się również podtrzymywanie faktu przez oskarżonego i obronę, że wpis z r. 1917 mimo zamieszkania w Nauhaus ma podstawę, ponieważ na stałe mieszkał w Suchoręczach a tam przeniósł się z rozkazu swoich władz. Ze niemiał zamiaru mieszkać w Suchoręczach potwierdza to św. Grzesiak, który oświadcza, że meble pałacu w Suchoręczach przywieziono na 1 wozie drabiniastym. Oczywiście, że reszta powędrowała na miejsce stałego zamieszkania p. landrata.

Motywując swój wyjazd pos N. oświadcza, że władze przeniosły go dlatego, ponieważ był bardzo przychylny dla Polaków.

Po przesłuchaniu świadków zabrał głos prok. Pawłowski, który punkt po punkcie wykazywał winę i rozmyślność oskarżonych w ich działaniu. W końcu wnosi na ukaranie Naumanna na 1 rok, zaś B. Naumannową na 8 mies. więzienia.

Obrona w osobie mec. Muracha rozpoczęła wywody od tego, że rozprawa ta nie znalazłaby się na wokandzie, gdyby nie jej podkład polityczny. Przechodząc do strony prawnej, atakuje księgę dusz, która nie może być księgą publiczną. Tak jak np. księdze meldunkowej, były wywody mówcy, odmawiamy wiary i siły dowodowej, tak też i księga dusz tej wiary mieć nie może. Zresztą służy ona tylko dla celów kryminalistycznych i dla kontrol: uroszczeń o wsparcie.

— Podtrzymuje dalej, że fałszerstwo dokonał nie poseł Naumann, lecz Bergmann który sam to robił bez bezpośredniego polecenia posła Naumanna.

Według zdania mec. Muracha kwestja obywatelstwa pos. N, nie młoda: nie ma żadnej wątpliwości. Trybunał Haski co do obywatelstwa nie pozostawia żadnej wątpliwości. Ze podał r. 1917 to słusznie, gdyż czuł się do tego uprawnionym, bo na stałe zamieszkał w Suchoręczu.

Obrońca Chmurski broni pos. N. od zaturzu fałszerstwa i gorszy się, że takiemu wysoko postawionemu człowiekowi zarzuca sie tak **pospolitą zbrodnię**. Po tyradach o nieposzlakowaniu osoby oskarżonego przechodzi do interpretacji postanowień wersalskich, haskich, a nawet wiedeńskich.

Zabiera głos jeszcze prok. Pawłowski, który wskazuje na postępowanie obrony: idzie ona po jednej linji, aby przedstawić pos. N. jako niewinnego a przeciw staroście, jakby jego chciano posadzić na ławie oskarżonych. **„Urządzono formalny egzamin starosty Jackowskiego w formie pytań: co pan robił dawniej, jakie jest pańskie wykształcenie i t. d.** powiedział dosłownie p. prokurator.

Sąd udaje się na naradę i o godzinie 10 i pół ogłasza **wyrok uniewinniający pos. Naumanna i jego żonę.**



79.

P... tam jest, gdzie i płyny;
K... znowu, gdzie złe czyny;
T... to część odważona;
S... partjarchy żona.

K.

80.

Pierwsza trzecia — niby czas,
Druga trzecia — to ma las;
Całość w niebo wiedzie nas.

K.

Rozwiązanie szarad z ostatniej: nr. 77: Często — chowa, nr. 78: jedzenie, sen, duch, występek.

Trafne rozwiązanie szarad nadesłali:

Z Bydgoszczy:

L. Goebel, Zb. Gummer, J. Sztenclówna, L. Jarocka, J. Gorczyńska, A. Zbiorczyk, E. Urbanyi, J. Urbanyi, E. Gbiorczykówna, S. Wilczewska, **J. Muszyński,** Z. Świnecki, W. Loga, B. Szczechowski, Ł. Szczechowska, W. Alter, L. Lożanka, A. Lipiński, E. Łukaszewska, E. Porożyńska, W. Lewandowska, Z. Papierowka, L. Papierowska, J. Olszewka, E. Lubaszewska, S. Romanowska, E. i J. Bedernikowie, L. Szczechowska, J. Jakubowski, M. Faferek, **J. Brocka,** L. Kasprowiczówna, Z. Grajnertówna, Z. Ułłowicz, W. Zakrzewski, A. Brocka, E. Lis, Z. Jagielski, Z. Zbichowski, H. Kryszak, Fr. Kryszak. E. Kubisz, M. Grzelachowski, J. Płoszyńska, K. Piotrowski, H. Lisówna, W. Lisówna, T. Brzozowska, Fr. Łukomski, F. Siwczak, Cz. Rykowski, A. Miedziński, I. Głowińkowski, St. Rybaacki, M. Guzik, P. Człychowski, Z. Radecki. M. eBmski, K. Rogalski, St Woliński, Z. Karczarkiewicz, W. Smólska, Z. Bryzgiewiczówna. J. Stryszewska. Ł. P. Krygierówny, A. Gierszewska, B. Alfutówna, K. Stryszykówna, M. Białasikówna, P. Kotlarkówna, L. Kaczmarkówna, J. Kotlarkówna.

Z prowincji:

Władysław Janicki — Pasterek, Zofja Przedpelski — Zacisze, Helena Przedpełska — Zacisze, S. Śledzikowski — Luzino, J. Pupka — Olszewo, G. Winterówna — Fordon, **Lech Kowalski — Skulsk,** Zygmunt Bidziński — Bobowo, Czesław Sikorski — Ślesin, Ignacy Multański — Kleczew, A. Szrajberówna — Fordon.

Nagrody w drodze losowania otrzymali:
1) Joanna Brocka, Bydgoszcz, ul. Siemirackiego 10. (Ed. Jezierski „Ojczyzna").
2) Jan Muszyński, Bydgoszcz, — (Stefan Żeromski „Wybór pism".)
3) Lech Kowalski, — Skulsk, (Gustawicz i Wyrobek „Wśród lasów i pól przechadzki przyrodnicze".)

Chrześc. Demokracja, Koło Wilczak-Okole. W poniedziałek, 20 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w Domu Katolickim Miedza 2, wieczór dyskusyjny, na którym obecny będzie p. poseł Bigoński. O liczne przybycie prosi **Zarząd.**

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

9651) **Baczność, członkowie lokatorzy!** Zebranie miesięczne odbędzie się w środę 22. 4. rb. na dużej sali Ogniska, ul. Jagiellońska 71. o godz. 7 wiecz., na które wszystkich członków i gości lokatorów uprzejmie zaprasza. Zabrać legitymacje z sobą. Biuro otwarte codziennie od godz. 9—12. i 3—5-tej na ul. Chrobrego 14, IIptr. u prezesa p Matuszczaka. O liczne i punktualne przybycie prosi **Zarząd.**

9643) **Cech Obuwniczy!** Kwartalne zebranie odbędzie się dziś, 20. 4. o godz. 8. na sali p Mellera Plac Piastowski 2. Na porządku obrad m. i. kasa pośmiertna. Komplet pożądany. O punktualne przybycie prosi **Zarząd.**

9592a) **Podoficerowie Rezerwy!** Zebranie Zarządu i komitetu festynowego odbędzie się w poniedziałek 20 bm. o gdz. 7 wiecz. w lokalu p. Baeckera. **Prezes.**

9586) **Baczność Cech krawiecki.** Zebranie kwartalne odbędzie się w poniedziałek 20 bm. o godz. 7 wiecz. w Ognisku ul. Jagiellońska 71 Komplet konieczny. **Zarząd.**

9577) **Baczność członkowie tow. Ogrodów szreberowskich „Swoboda".** Walne zebranie członków odbędzie się w sobotę, dnia 25. bm. o godz. 8. wieczorem w lokalu p. Ronke'go dawniej Twardowski przy ul. Długiej nr. 12. Na porządku dziennym sprawozdanie i obór zarządu oraz patronatów, ustalenie budżetu i inne ważne sprawy. **Zarząd.**

9556) **Baczność, Tow. Oświatowe Lech.** Posiedzenie w poniedziałek, dnia 20 bm. o godz 8. na salce posiedzeń 3. Maja przy Placu Piastowskim. Kółko śpiewu o ½7-mej. **Zarząd.**

— **Baczność, motocykliści!** W celu założenia w Bydgoszczy klubu motocyklistów, uprasza specjalny komitet **wszystkich zainteresowanych w powyższej sprawie o przybycie dziś w poniedziałek** wieczorem o godz. 8.30 do Starej Bydgoszczy (Rybi Rynek).

Zebranie Głównego Zarządu Chrześc. Z. Z. okr. bydgoskiego odbędzie się we wtorek, dnia 21. bm. wiecz. o godz. 6.30 w Sekretarjacie przy ul. Poznańskiej 4. O liczny udział prosi **Prezes.**

Zebranie Chrześc. Zjedn. Zawod. filji Tramwajów i Elektrowni odbędzie się we wtorek dnia 21 b. m. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu p. Żółkiewicza, przy ul. Śniadeckich i Sienkiewicza (róg). Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. O liczny udział prosi — **Zarząd.**

9604a) **Związek Handlowców.** W środę, dnia 22. bm. odbędzie się w hotelu Lengninga schadzka koleżeńska połączona z występem kółka muzycznego Tow. Uczniów Handlowych. Początek o godz. 8 wiecz. Wstęp tylko dla członków, za okazaniem legitymacji. **Zarząd.**

9535) **Tow. Przemysłowo-Rzemieślnicze.** Zebranie odbędzie się we wtorek, dnia 21 bm. o godz. 8 wiecz. w „Ognisku". Na porządku dziennym aktualne sprawy dodyczace specjalnie rzemiosła, m. i. referat ze zjazdu poznańskiego. Żadnego przemysłowca-rzemieślnika, któremu dobro własne na sercu leży, nie powinno na zebraniu zabraknąć, na dowód, że świadom jest swych celów i obowiązków.

(9717a) **Tow. Młodzieży „Naprzód"** przy kościele Serca Jezusowego. Zebranie miesięczne odbędzie się we wtorek dia 21 b. m. o godz. 7-mej wieczorem na salce parafjalnej. O liczny udział prosi — **Zarząd.**

(9708a) **Sympatyków oraz zainteresowanych sprawą Czerwonego Krzyża,** zaprasza zarząd na odbyć się mające nadzwyczajne zebranie, w środę dnia 22 b. m. o godz. 6-tej po południu na sali hotelu pod Orłem. — **Zarząd.**

(9694) **Tow. Powstańców i Wojaków Wilczak-Okole.** Zebranie miesięczne odbędzie się we wtorek dnia 21 b. m. na sali Bäckera o godz. 7-mej wieczorem. Zarządu o godzinie 6-tej. Obecność wszystkich pożądana. — **Zarząd.**

(9707a) **Kartel Z. Z. P.** Posiedzenie zarządów filjalnych, mężów zaufania oraz wydziałów robotniczych odbędzie się we wtorek dnia 21 b. m. o godzi. 6-tej po południu w lokalu p. Mellera, Plac Piastowski 2. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy, wobec tego kompletne przybycie obowiązkowe pożądane. — **Zarząd Kartelu.**

(9711a) **Baczność! Posiedzenie Związku Pracodawców „Wydział Budowlany"** odbędzie się w czwartek 24 b. m. o godz. 6-tej po południu w lokalu p. Bydłowskiego, ul. Długa 28. Z powodu ważnych spraw jest koniecznem przybycie wszystkich członków! — **Zarząd.**

RUCH OBCYCH.

W dniu 19. kwietnia przybyli do Bydgoszczy i stanęli w hotelu pod Orłem:

Goldstaub — Będzin, Schwarz, Bielawski, Soobecki, Jaworski, Eber, Ćwikliński, Pawlikowski, Rybakiewicz, Cieszkowski, Reid, KapczoffWładziński — Warszawa, Kraus — Wiedeń, Namysł — Katowice, Plichel — Łódź, Kościelski — Miłosław, Opatowski, — Gdańsk, dyr. Benda — Toruń, Wiza, Dr. Kolczewski, Hapke, Sieczyńki — Poznań, Tockus — Wrocław, Barcz — Górki Dąbskie, Kaminke — Runowo, Górny — Żnin, Golde — Łódź. Stefaniak — Poznań, Mianowski — Gdańsk. Räschke — Wrocław, dyr. Leitgeber — Poznań, Cohn — Lubosin. Taube, Schnurr — Gdańsk, Zieliński — Podleski Trzeciak — Poznań.

STAN POGODY.

Dzień i godzina	Ciśnienie powietrza	Temp. pow. C	[illegible]	Kierunek i szybkość wiatru metr na sek.
19. 4. 1. poł.	52,5	14,1	0	4,2
19 4. 9 wiecz.	50,7	8	0	2,6
20. 4. 7 rano	53,7	5,3	6	E. N. 6.

Temperatura doby ubiegłej: średnia 10,3 najwyższa 14,3 najniższa 4 1 Wysokość opadu 1 1

KOMUNIKAT RZEŹNI MIEJSKIEJ.

Ubój dnia	Bydła rogatego	Cieląt	Świń	Owiec	Kóz	Koni
15. 4. 1925	24	67	97	25	—	1
16. 4. „	39	48	108	20	—	—
17. 4. „	32	73	262	38	3	1

za 1 funt.

Ceny hurtowne notowano dnia 17. 4. 1925.

Wołowina		Wieprzowina	
1. kl. 0,50-0,55	zł.	1. kl.	zł.
2 kl. 0,40-0,45	zł.	2 kl. 0,63-0,66	zł.
3 kl.	zł.	3. kl.	zł.
Cielęcina		**Skopowina**	
kl.	zł.	1. kl. 0,50-056	zł
kl. 0,40-0,50	zł.	2. kl. —	zł.
kl.	zł.	3. kl. —	zł.

Proces toruński.

Rozprawy czwartkowe.

Rozprawy rozpoczęły się **wykluczeniem publiczności.** Przesłuchiwano św. **Kiprowską** na okoliczności tyczące niemoralności p. Riemera. Po przesłuchaniu świadka przewodniczący zarządza jawność rozprawy.

Św. **Zawadzka** zeznaje: Syn mój został wydalony. Poszłam prosić o powtórne przyjęcie. Żaliłam się p. Münichowi, że z powodu zajęcia męża muszę się sama zajmować wszelkiemi sprawami dzieci. Pan Münich nazwał męża „safanduła". Nie skarżyłam się, bo żenowałam się, nie miałam słów, tak byłam rozżalona. Później byłam u pana dyrektora prosić o dopuszczenie syna do egzaminu. Odmawiając mej prośbie, powiedział z ironją: i takich trzech drabów pani ma, którzy są wydaleni!

Przewidujący profesor.

Świadek **Zygmuntowicz** żali się, że p. profesor Tync już na początku roku zapowiedział, że chłopiec nie dostanie promocyj. Twój ojciec jest rzemieślnikiem — mówił on — możesz i ty się jego rzemiosła nauczyć, tobie jest niepotrzebnem chodzić do gimnazjum.

Świadek **Zalewski,** profesor gimnazjum, zeznaje, że od kiedy jest profesorem w tutejszem gimnazjum, nie zauważył, żeby upośledzano uczniów Pomorzan; było tylko kilku uczniów, którzy zostali wydaleni, lecz to byli już uczniowie pospolicie źli, czy też niezdolni.

Jeszcze sąd o Jezuitach.

Świadek **Balińska:** W roku 1920, kiedy syn zachorował na szkarlatynę i niewolno było mu jadać mięsa, poprosiła p. Krajewskiego, żeby zezwolił na przywożenie mleka przez uczniów, którzy mają rodziców gospodarzy. Dyrektor Krajewski zezwolił na to, wobec czego zapytałam uczniów w klasie, któryby mógłby przywozić mleko. Zgłosił się Panster i od tego czasu co drugi lub trzeci dzień przywoził mleko, za co otrzymał zapłatę. Specjalnie czyniłam to w klasie, ażeby nie wywołać pozorów, jakobym przyjmowała podarki. Obrona zapytuje: Czy pani uważała to za etyczne i pedagogiczne? Świadek odpowiada: to były wyjątkowe stosunki. Cylke był u mnie w domu, przyniósł jajka, lecz mąż odesłał go do domu Tak przytacza świadek kilka wypadków, gdzie chciano jej narzucić podarki, lecz ich nigdy nie odebrała i o każdym fakcie meldowała dyrekcji. Obrona zapytuje, jakie świadek ma kwalifikacje. Z odpowiedzi wynika, że świadek posiada tylko wykształcenie seminarjalne i egzamin kwalifikacyjny, składany we Lwowie, pozat. świadek poszczycić się może dłuższa praktyką.

Na zapytanie obrony, czy świadek wie coś o tem, żeby w 3 klasie nauczano dzieci **o smutnej roli Jezuitów w szkolnictwie polskim,** świadek odpowiada twierdząco, i powołuje się na podręczniki historji Gebertowej.

Obrona wnosi o dopuszczenie dowodu z tych podręczników. Prokurator sprzeciwia się, motywując swój sprzeciw, że to niepotrzebne. Adwokat Żuromski odpowiada: Dla nas to bardzo potrzebny dowód, ale dla pana prokuratora może niewygodny. Sąd udaje się na naradę i przewodniczący zarządza przerwę 20 minutową.

Po przerwie przewodniczący odczytuje uchwałę o przyjęciu i oddaleniu kilku nowych świadków, postawionych przez prokuratora i obronę i zawiadamia, że panna Wenzlówna wyjechała do Gdańska. Oskarżony Tempski prosi o przesłuchanie świadka Zawadzkiego na okoliczność, że pani Balińska brali podarki. Świadek Zawadzki zeznaje, że pani **Balińska brała jajka** od pewnego ucznia na korytarzu. Czy płaciła, nie wie, w każdym razie kazała iść chłopcu i zanieść jajka do prywatnego mieszkania.

Oskarżony Tempski prosi o przesłuchanie pani **Cylkę na tę sama okoliczność.** Świadek Panster zeznaje, że za jajka otrzymał pieniądze.

Obrońca Żuromski składa podręcznik przyniesiony w międzyczasie. Prokurator sprzeciwia się znowu.

Świadek ksiądz **Grabowski** zeznaje, że **nie zauważył upośledzenie uczennic Pomorzanek i twierdzi, że raczej bywało odwrotnie.**

Najszlachetniejszym narodem są żydzi — najciemniejszym Pomorzanie.

Dodatkowo zeznaje świadek **Tatarówna.** Przedstawia okoliczności, jakie miały miejsce w dniu przewiezienia zwłok Sienkiewicza, między innem wspomina, jak wyraził się pan Tokarek: **najszlachetniejszy naród uważa żydów, najinteligentniejszy Rosjan, a za najciemniejszy Pomorzan. Sienkiewicza nazwał bazgraczem** i twierdził, że Quo Vadis wziął od Niemca, skopiował i to jeszcze bardzo marnie. Tylko jeszcze nowelki jego są jako takie. Pan dyrektor Kaczor słyszał ten wywód, który miał miejsce wobec pani Różyckiej i miast zwrócić uwagę nauczycielowi na niestosowność takiego powiedzenia sam oświadczył, że **nigdy nie cenił i jeszcze nie ceni Sienkiewicza.** Wtedy to p. Różycka wyraziła się do świadka, że tak ujawnia się krew krzyżacka p. Kaczora. O księdzu Grabowskim mówi, że nie może zeznawać o tych sprawach, gdyż nie był wówczas na konferencji. Ksiądz Grabowski zeznaje, że owszem 2 lub 3 razy nie był na konferencji obecny.

Obrońca Żuromski prosi o powołanie księdza Grabowskiego jako rzeczoznawcę na okoliczność, czy w klasach niższych naucza się o smutnej roli Jezuitów. Tu wyjaśnia pan kurator, że gimnazjum żeńskie to inny typ uczelni, w której się o tem nie mówi.

Świadek ksiądz **Łęgowski** zeznaje, że do dyrektora gimnazjum żeńskiego zgłaszały się uczennice ze skargami na stronnicze traktowanie, lecz było to w wypadkach, gdy otrzymały złe noty, a zgłaszały się także uczennice, które z zadowoleniem opowiadały o dobrem traktowaniu przez panią Kwiatkiewiczową. Na zapytanie obrońcy Żuromskiego jakie to były uczennice, stwierdza, że były one tylko z blizkiego jego otoczenia. A więc to tylko sporadyczne były wypadki! Świadek: tak, skargi były tak z jednej jak i z drugiej strony.

Świadek **Zygmuntowiczowa** skarży się, że gdy była prosić o przyjęcie syna do pierwszej klasy, był o miesiąc za młody, a gdy miał być przyjęty do 2 klasy, oświadczył pan Mianowski szorstko, że jest o jeden miesiąc za stary. Na żale świadka oświadczył pan Mianowski: niech pani sobie nie zadaje trudu z udaniem się do kuratorjum, gdyż pani na tem i tak nic nie skorzysta. Świadek Mianowski nato odpowiada, że są odpowiednie przepisy, które w takich wypadkach nie pozwalają na przyjęcie ucznia. Nawet uczniowie, którzy już złożą egzamin, mogą być tylko wtedy przyjęci do klasy, co ile jest miejsce wolne. W wyjątkowych wypadkach kuratorjum może zezwolić na przyjęcie ucznia poza wiekiem dozwolonem. Na zapytanie obrony, dlaczego świadek Zygmuntowiczowa uważa, że potraktowano ją stronniczo, świadek zeznaje, że ma wrażenie, iż syna jej tylko dla tego nie przyjęto, gdyż jest synem rzemieślnika, ponieważ w innych wypadkach pan Mianowski przyjmował uczni w tym samym wieku do egzaminu.

Świadek **Tułodziecki** z Lidzbarka i posterunkowy **Mąka** zeznają o hałasach, które inspektor szkolny p. Makowski w nocy wyrabiał. Osadzono go w areszcie i na drugi dzień wypuszczono. Posterunkowy Mąka został za to ukarany.

O ciekawem zachowaniu się radcy Makowskiego p. kurator Riemer doniósł do ministerstwa, ale o wyniku nie może mówić, gdyż jestto **tajemnicą urzędową.** P. Makowski został przeniesiony.

Ciekawy system wychowawczy.

Świadek **Reich zeznaje,** że syna jego wydalono bez uprzedniego upomnienia i zawiadomienia rodziców. Gdy poszedł ze skargą do pana Mianowskiego, ten przyrzekł sprawę zbadać. Mimo tego przyrzekł profesorowi Pięcie oddać mieszkanie, gdy wstawi się za chłopcem. Świadek Pięta przyrzekł to uczynić. Mimo że po wakacjach sprawa bez interwencji Pięty została załatwiona, otrzymał on mieszkanie. Na zapytanie obrony, czy syn obecnie ma lepsze świadectwa, zeznaje, że przedtem miał gorsze, choć teraz też niema najlepszych. Świadek Pięta: Prawdą jest, co pan Reich zeznaje, przyrzekłem panu Reichowi wstawić się za syna, pozatem poleciłem panu Reichowi, żeby może inne wpływowe osoby się wstawiły u pana dyrektora. Myślałem, że pan dyrektor da się przekonać.

Na zapytanie obrony, czy nie uważał tego za nieodpowiednie, przyjąć taką przysługę, gdyż mogło to wywołać wrażenie, jakoby faktycznie brał łapówki, p. Pięta odpowiada, że był w wyjątkowem położeniu i jeszcze dziś zrobiłby wszystko, żeby tylko dostać mieszkanie. Na zapyt., czy teraz chłopcu daje lepsze noty, odpowiada, że przykro mu było samemu wstawiać się za synem p. Reicha, gdyż sam pisał zagrożenie, potem chłopiec w notach się poprawił. Na zapytanie, czy nie zrozumiał, że i to stworzyć mogło pozory łapownictwa, nie odpowiada. Świadek **Michałek** zeznaje w sprawie pani Fettygowej. Dat nie pamięta, wie tyle, że pani Fettygowa przyszła się żalić na pana Kaczora. Było to przed jej ustąpieniem. Gdy powiedziała mu, że posądza się ją o defraudację, radził, jeżeli jest niewinna, stanowczo nie ustępować. Co do pana Welmera, wiąże go tajemnica służbowa, lecz wie, że pan Kaczor wyrażał się o Welmerze bardzo ujemnie. Przewodniczący zarządza przerwę.

Po przerwie prokurator jak i obrońca wnoszą o przesłuchanie nowych świadków. Obrona rezygnuje z rzeczoznawstwa księdza Grabowskiego.

Świadek **Gałuszka** zeznaje szczegółowo o stosunku do nauczyciela Zawirowskiego, którego polecił osk. Zielińskiemu jako korepetytora. Na zarzut, że kazał uczniowi 8 klasy klęczeć przed katedrą, zeznaje, że **opierał się na metodach praktykowanych w Małopolsce.** Uczeń Laskowski stale spóźniał się do klasy i przez to zaniedbywał pacierz. Kazał mu więc go dodatkowo odmawiać, uczniowie się oburzyli, zameldował o tem dyrekcji i gdy mu tego zakazano, więcej takich praktyk nie powtarzał — i tak ten uczeń niedoszedł do matury. Na zapytanie obrony, czy nie uważał tego za profanację uczuć religijnych, że tak dorosłym uczniom kazał w takich okolicznościach klęczeć przed katedrą, odpowiada tonem podniesionym: i cóż z tego — czy pan mecenas uważa to za złe, jak chłopak klęczy? W dalszem swem zeznaniu opowiada, że 20 roku ktoś przyniósł mu butelkę wódki do domu z innemi jeszcze rzeczami, lecz zameldował o tem dyrekcji i odesłał paczkę do Czerwonego Krzyża.

Świadek **Rydygier** powtórnie słuchany nic nowego nie wnosi do rozprawy.

Świadek **Zawirowski** przyznaje, że udzielał lekcje synowi oskarż. Zielińskiego i że otrzymywał pieniądze za 10 lekcji naprzód; w jego przekonaniu jednak nie jest winien oskarżonemu za nie odrobione lekcje, gdyż nieprowadził ściśle rachunku. Co do zarzutu, jakoby wymieniał w klasie z uczniami znaczki pocztowe, przyznaje, że czynił to, gdyż jest filatelistą, lecz tylko podczas przerw.

Świadek **Cylke** zeznaje, że nosił do pani Balińskiej jaja, lecz ona nie odebrała. Przewodniczący zarządza przerwę celem powzięcia uchwał co do wniosków dowodowych. — Po przerwie ogłasza uchwałę i zarządza ponowna przerwę do piątku, godziny 9 rano.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ohydne nadużycia w Kasie Chorych w Grudziądzu.

„Głos Pomorski" pisze:

Od kilku dni kursowały po Grudziądzu wiadomości o jakichś wielkich nadużyciach w Kasie Chorych miasta Grudziądza, w które zamieszani być mieli poważni lekarze praktykujący w Kasie.

W celu zbadania całej sprawy udaliśmy się do kierownictwa Kasy Chorych, gdzie udzielono nam następujących informacji:

Świadectwo śmierci bez oglądania zwłok.

Przedewszystkiem pytam o rzecz, która nabrała pewnego w mieście rozgłosu, mianowicie o podpisywanie atestów śmierci przez lekarzy bez oglądania zwłok.

Informacje zaciągnięte przedstawiają następujący stan rzeczy:

Śmierć źródłem zarobku.

Niejaka Weronika Mikołajczyk, zamieszkała w Grudziądzu przy ulicy Toruńskiej nr. 37, przekonawszy się przed 3 laty, że dr. Oszwałdowski wystawił jej świadectwo śmierci dla zmarłej córki

nie oglądając wcale zwłok

postanowiła obecnie wyzyskać to niedbalstwo lekarza dla przysporzenia sobie korzyści materjalnych. W tym celu podawała lekarzom (dr. Oszwałdowskiemu, Meyerowi i Kilkowskiemu) **nazwiska rzekomo zmarłych osób** i prosiła o wystawienie poświadczeń zgonu, na zasadzie których otrzymywała następnie w Urzędzie Stanu Cywilnego metryki śmierci a na ich podstawie z Kasy Chorych

zasiłki pogrzebowe.

Te oszukańczą manipulację rozpoczęła w listopadzie ub. r. uśmiercając najpierw swoją własną osobę, następnie syna, a dalej dzieci krewnych i znajomych. Przypadek, jak zwykle, spowodował wykrycie nadużycia. Ojciec bowiem rzekomo zmarłego dziecka zażądał przed tygodniem z Kasy Chorych kartki do lekarza dla syna, który w ewidencji kasowej figurował już od 5 tygodni jako zmarły. Fakt ten nasunął podejrzenie nadużyć, które też w krótce zostały wykryte.

Ale nie koniec na tem. Lekarze ci nietylko podpisywali bez oglądania zwłok poświadczenia śmierci, co już wykracza przeciw powinnościom lekarskim — **a jeszcze liczyli sobie za oglądanie zwłok, a doktór Kilkowski nawet likwidował sobie pieniądze za przecięcie tętnicy u zwłok, których zupełnie nie widział i których widzieć nie mógł, gdyż wspomniane dziecko żyje dotychczas.**

Czy wypadki powyższe mogły przynieść skomplikowane skutki?

— Bezwzględnie, gdyby naprzykład zachodził **wypadek dzieciobójstwa,** a doktór podpisał atest bez obejrzenia zwłok, **zbrodnia uszłaby sprawiedliwości.**

Albo w innym wypadku, gdyby ktoś nie umarł, lecz był tylko w letargu, natenczas **pochowanoby w grobie człowieka żywego.**

Pomijamy już możliwe komplikacje w procesach spraw spadkowych. Czy nie udałoby się wobec tego stanu rzeczy zaprowadzić jakiejś **kontroli, wykluczającej nadużycia.**

W dniach najbliższych będzie zmuszona Kasa Chorych wydać polecenie **osobnemu kontrolerowi, aby badał naocznie każdy wypadek śmierci.**

Znowu to samo.

Już po wykryciu tych nadużyć wpłynęło zażalenie na doktora **Zambrzyckiego, że wydał również poświadczenie śmierci bez oglądania zwłok** śp. **Lucji Bendisowej,** która rzeczywiście zmarła.

Nawiasem dodać trzeba, że dnia poprzedniego dr. Zambrzycki, jak również trzech innych lekarzy dla ważnych podobno powodów wymówili się od pójścia do chorego dziecka, **skutkiem czego dziecko w kilka godzin zmarło.**

Wydawanie zaświadczeń śmierci.

Jak odbywa się **manipulacja z wystawieniem atestów śmierci?**

Bardzo prosto. Zainteresowany udaje się do lekarza i prosi o zbadanie zwłok i wystawienie poświadczenia śmierci. Następnie z tym poświadczeniem udaje się do Urzędu Stanu Cywilnego, gdzie legitymując swoją osobę, oddaje urzędnikowi lekarskie poświadczenie zgonu, w **zamian otrzymuje** metrykę śmierci.

Na zasadzie przedłożonej metryki śmierci, która pozostaje w Kasie Chorych, jako dowód, kasa wypłaca zasiłek pogrzebowy w wysokości od 15—262 zł., tak, że jedyną osobą, która może ułatwić nadużycie **jest tylko lekarz.**

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Zjazd kupiectwa okręgu nadnoteckiego

W dniach 18 i 19 kwietnia Bydgoszcz gościła w swych murach delegatów towarzystw kupieckich okręgu nadnoteckiego, zwołanych przez zarząd okręgowy na zjazd doroczny. Dzień pierwszy zjazdu poświęcony był obradom delegatów towarzystw, a dzień drugi zjazdowi całego kupiectwa. Udział w zjeździe był nadzwyczaj liczny, co świadczy o tem, że kupiectwo tutejsze docenia wartość organizacji, a przez wysłuchanie referatów pragnie uzupełnić swe wiadomości.

Obrady w dniu pierwszym rozpoczęły się o godz. 3-ciej po południu w sali Resursy Kupieckiej. Otworzył zjazd senjor tutejszego kupiectwa i prezes zarządu okręgowego, p. radca Sentkowski, powołując przy aklamacji obecnych na marszałka prezyd. Izby Handlowej w Bydgoszczy p. B. Kasprowicza z Gniezna.

W sprawozdaniu prezesa Związku podniósł p. Sentkowski ważność organizacji kupieckiej, wyraził swą radość z powodu dotychczas odniesionych na tem polu sukcesów i stwierdził, że tą drogą idąc kupiectwo tutejsze za wzór posłużyć może niejednej dzielnicy Polski.

Kierownik Związku p. Maciak zdaje sprawozdanie z prac organizacyjnych Związku. Dowiadujemy się z tego, że Związek tutejszy przystąpił do t.zw. „Razapolu", t. zn. Rady Kupiectwa Ziem Zachodnich Polski, a prace w kierunku stworzenia Rady Naczelnej kupiectwa polskiego w Warszawie postępują raźno naprzód. Co do organizacji miejscowego i okolicznego kupiectwa, to rok przeszły stanowi poważny krok naprzód i nie dużo pozostaje do zrobienia.

Sprawozdanie skarbnika Związku przedstawia stan rachunków Związku, które się dały zbalansować tylko dzięki ofiarności kupiectwa bydgoskiego, a mianowicie dzięki przekazaniu poważnej sumy z kasy tut. Tow. Kupców do kasy Związku. Następnie uchwalono budżet w wysokości 12.000 zł rocznie.

Wybór zarządu pozostawił dotychczasowych, zasłużonych działaczy na swych stanowiskach, a więc:

prezes — p. Sentkowski,
wiceprezes — p. Sikorski,
sekretarz — p. Durzyński,
zast. sekret. — Świnarski,
skarbnik — p. Woyke,
ławnicy pp.: A. B. Lewandowski, Kryszkiewicz z Nakła, Górny ze Żnina i Błażejczyk z Koronowa.

W wolnych głosach postanowiono m. in. nie podwyższać składek członków, lecz odczekać akcji poszczególnych towarzystw. Wieczorem w salach Resursy odbył się bal.

Drugi dzień zjazdu rozpoczął się uroczystą mszą św. w kościele Serca Jezusowego, podczas której wygłosił stosowne kazanie ks. kanonik Prądzyński z Poznania.

O godz. 12-tej nastąpiło powitalnem przemówieniem p. radcy Sentkowskiego otwarcie zjazdu. W przemówieniu tem p. prezes Sentkowski dał wyraz zadowoleniu swemu z tak licznego zjazdu i podkreślił, że interesy ogółu ludności kupiectwo zawsze na pierwsze miejsce stawia, a dopiero w ramach tego dąży do poprawy swego osobistego położenia. Jako warunek uzyskania szacunku kupiectwa przez obywatelstwo, p. prezes stawia rzetelność w handlu, do czego zamierzają właśnie organizacje kupieckie. Wypełnianie swych obowiązków wobec państwa kupiectwo uważa za swe szczytne zadanie, jednak żąda przytem uwzględnienia swych słusznych postulatów. Ostatnie słowa przemówienia poświęcone były powitaniu przybyłych gości.

Imieniem tutejszego Tow. Kupców, powitał zjazd p. prezes A. B. Lewandowski Witali następnie zjazd, życząc mu owocnych obrad pp.: radca Muszyński imieniem wojewody pomorskiego, (imieniem wojewody poznańskiego złożono życzenia już w sobotę), radca Tabeau imieniem magistratu Bydgoszczy, burmistrz Kcyni imieniem tegoż miasta, prez. Mazurkiewicz dłuższem przemówieniem imieniem bratniej organizacji poznańskiej, przedstawiciel „Dziennika Bydgoskiego", Brzostowski im. „Kupca", orga nizacje górnośląskie i t. d.

Na marszałka zjazdu powołano przez aklamację p. prez. Mazurkiewicza z Poznnia. Sekretarzował p. Stark.

Pierwszy referat wygłosił syndyk tut. Izby Handlowej p. Marjan Buczkowski o ustwie o nadzorze sądowym. W nadzwyczaj dobrze ujętym referacie, przechodząc różne fazy tej ustawy w Niemczech i innych państwach, referent wyraził życzenie wprowadzenia takiej ustawy i w Polsce ze względu na dobrodziejstwa jej wobec obecnego przesilenia gospodarczego w Polsce.

Następny referat **o traktatach handlowych** Polski, wygłosił w zastępstwie chorego p. dra Goldmana z Gdańska poseł Krzywiński. Wskazał on na trudności, na jakie napotyka Polska przy zawieraniu traktatu handlowego z Niemcami. Na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie wywozu naszego węgla. Wywóz ten do dzisiaj w olbrzymiej swej większości skierowany jest do Niemiec, co wobec groźby zamknięcia granic niemieckich a trudności ulokowania tych zapasów na innym rynku zbytu, pociągnąćby mogło wprost fatalne następstwa dla naszego przemysłu węglowego. Druga sprawa, to t. zw. prawo osiedleńcze, t. zn. przyznanie prawa osiedlania się firmom, agenturom, domom handlowym i składnicom fabrycznym osobom prawnym lub fizycznym z kraju kontrahenta. W zasadzie prawo takie bywa przyznawane przy zawieraniu traktatu handlowego. Wobec tego jednak, że polityka ekonomiczna Niemiec nie idzie po linji wymiany handlowej z nami, ale wyraźnie dąży do opanowania naszych rynków, prawo osiedleńcze Niemcom przyznać absolutnie nie możemy. Dalej przestrzega p. poseł przed zbytniem omijaniem Gdańska, coby Niemcom mogło dać atut, że Gdańsk nam jest niepotrzebny. Popierać powinniśmy gdańskie polskie firmy, osiedlić się tam w jak największej ilości, aby bandery polskie zapomocą przez polskich kupców ładowanych statków polskich, powiewały po wszystkich morzach.

P. dyr. Haüsler mówi następnie w zastępstwie p. dyr. Mocha o kredycie, a p. dr Soboczyński im. „Rozwoju" wygłasza półgodzinny referat o akcji antyżydowskiej Długi, acz interesujący, wykład poruszający wszystkie ujemne strony zalewu żydowskiego, wskazujący na dotychczasową destruktywną robotę żydów wobec Polski, kończy prelegent wezwaniem utrzymywania stosunków handlowych tylko z firmami chrześcijańskiemi, czy to u nas, czy zagranicą.

W krótkiej, lecz nadzwyczaj treściwej dyskusji podnoszą zwłaszcza pp. Lewandowski i Mazurkiewicz grozę naszych stosunków kredytowych, które w znacznej mierze przyczyniają się do tak fatalnego uszktałtowania się naszego bilansu handlowego. Kupiec zagrożony w swej egzystencji, chociaż owiany najlepszemi chęciami, sprowadzać będzie towar swój z zagranicy, o ile importer zagraniczny dawać mu może towar aż na 6-miesięczny kredyt. Przyczynia się do tego w niemałym stopniu i P. K. O., w której kredyty kupiectwa wynoszą 0,3%, a np. przemysłu 70% i spółdzielni 17% ogólnych przyznanych kredytów. Z dalszych wywodów należy podnieść stwierdzenie, że monopol tytuniowy w Bydgoszczy sprowadził w ostatnim czasie 7 wagonów cygar z zagranicy, chociaż polskie fabryki cygar dla braku pracy robotników polskich wydalają.

Wkończu p. poseł Krzywiński podniósł konieczność sprowadzania towarów z najrozmaitszych krajów, wywołując przez to zróżniczkowanie naszego handlu zagranicznego pod względem pochodzenia towarów a tem samem uniezależnienie się od wpływów jednego państwa. Konieczność ta zachodzi przedewszystkiem wobec Niemiec.

Dziękując zebranym za żywy udział w obradach, prelegentom za referaty a gościom za przybycie, marszałek zjazdu p. Mazurkiewicz zjazd solwował, zapraszając do wspólnego obiadu, który przy serdecznym nastroju po licznych toastach zakończył się o godz. 7-ej wieczorem. O godz. 8-mej pozostali delegaci udali się na przedstawienie teatralne.

(Uchwalone rezolucje podamy w następnym numerze.)

Zjazd kupiectwa polskiego.

W dniu 25 bm. odbędzie się w Warszawie w gmachu Min. Przemysłu i handlu zjazd kupiectwa polskiego z całej Rzpltej. Na zjazd przybędą przedstawiciele Izb przemysłowo-handlowych i instytucyj gospodarczych, którzy przedłożą swoje postulaty związane z przeżywanym obecnie kryzysem gospodarczym. Na zjeździe przewodniczyć będzie minister przemysłu i handlu inżynier Kiedroń.

Obrót towarowy między Polską i Rosją.

Według urzędowych danych statystycznych za okres trzy-miesięczny (styczeń, luty i marzec br.) obrót towarowy między Polską i Rosją przedstawia się następująco: w okresie tym wywieziono z Polski do Rosji towarów ogółem za sumę 2.825.083.63 dolarów. Z Rosji zaś do Polski przywieziono towarów za 571.276.68 dolarów. W siągu tego samego okresu w roku 1924 wywieziono z Polski do Rosji towarów za 235.722.11 dodolarów i przywieziono z Rosji do Polski za 38.252 dolarów.

Podatek od trunków rozłożony na raty.

Ministerstwo Skarbu zarządzeniem swem z dnia 6 kwietnia br. D, P. O. L. 2909|III zezwala na spłatę wojewódzkiego podatku od obrotu trunkami, wymierzonego za drugie półrocze 1924 r. w pięciu równych ratach miesięcznych począwszy od dnia 15 lipca 1925 roku.

Pierwsza Pomorska Wystawa Rolnictwa i Przemysłu.

W dniu 7 kwietnia odbyło się posiedzenie Komisji Hipicznej, w której wzięli udział ppłk. Donimirski, ppłk. Kossak, p. Skarzyński z Radostowa, p. Szczepski, delegat Pomorskiej Izby Rolniczej rotmistrz Iznoskoff w zastępstwie dowódcy 16 pułku ułanów oraz dyrektor Wystawy inż. W. S. Bielski.

Komisja ta ustaliła program zawodów hipicznych w czasie trwania wystawy oraz rozdział nagród. Zawody odbywać się będą w dniach 27, 28 i 29 czerwca, częściowo na terenie Centralnej Szkoły Kawalerji, częściowo na placu wystawy. W zawodach tych wezmą udział również i konie w zaprzęgach luksusowych i roboczych. Zgłoszenia do tych zawodów uchwalono przyjmować do dnia 10 czerwca br.

Do współudziału w konkursach hipicznych postanowiono zaprosić również dowódcę 16 PAP.

W sprawie parcelacji majątków ziemskich.

Ministerstwo Reform Rolnych pełniące nadzor nad instytucjami posiadającemi koncesje na przeprowadzenie parcelacji majątków ziemskich rozpoczęło obecnie dokonywanie inspekcji tych instytucji. Zadaniem tej inspekcji jest zbadanie całokształtu działalności poszczególnych towarzystw parcelacyjnych. Inspekcje przeprowadzają specjalnie delegowani urzędnicy Min. Reform Rolnych.

Urzędowa Ceduła Giełdy Drzewnej w Bydgoszczy.

z dnia 16 kwietnia 1925 r.

Towar	Transakcje	Kupno	Sprzedaż	Termin	Warunki
	Cena za metr kb.				
Sosnowe deski dziemkowe 42 mm nasiniałe	101 zł.	—	—	—	franco granica polsko-niemiecka
Sosnowe bale 55 i 80 mm., nasiniałe	80 zł	—	—	—	franco wagon parytet Bydgoszcz
Sosnowe deski odziemkowe 26 i 30 mm. z bloków od 30 cm w czubie	—	111,50 zł	—	—	franco wagon parytet Warszawa
Sosnowe deski odziemkowe i środkowe 23 mm. przeciętna długość 350 cm. przeciętna szerokość ca 28 cm, lekko nasiniałe	—	—	55 zł.	—	franco wagon parytet Czersk
Sosnowe deski odziemkowe i srodkowe 23 mm. przeciętna długość 350 cm. przeciętna szerokość ca 28 cm. lekko nasiniałe	—	52 zł	—	—	franco granica polsko-niemiecka
Dębowe deski, suche, 25 mm. szerokość od 10 cm., nie pęknięte, zdrowe bez sęków	—	50-65 zł.	—	—	zależnie od stacji załadowczej

W poszukiwaniu były

1. Sosnowe i świerkowe bale obrzynane (na rynek francuski 4 500 kbm.)
2. Sosnowe bale do budowy portu (ca 730 kbm)
3. Sleapry (sleepers).
4. Sosnowe deski odziemkowe 35 i 26 mm.
5. Sosnowe czyste boki, 20 mm. suche, bez pęknięć
6. Klepki dębowe (ca 1 000.000 sztuk).
7. Wałki i dłuzyce akacjowe.
8. Kora topolowa.
9. Olszowe deski, 30 mm., I. kl.

W zaofiarowaniu były:

1. Sosnowe deski i bale odziemkowe.
2. Sosnowa szalówka.
3. Sosnowe skrzyniowe deski
4. Sosnowe deski środkowe 20 i 23 mm
5. Olszowe deski, 16, 18, 20, 26 40 mm.
6. Olszowe czyste boki, krótkie 20 i 26 mm.

Z GIEŁDY.

Warszawa, 18 4.

Dolary		5,18½ zł
Funty szterlingów		24,85¾ zł.
Franki francuskie	za 100	27.31½ zł.
Franki belgijskie	„ „	—26 30 zł.
Korona austryjacka	„ „	—73,18 zł.
Korona czeska	„ „	15,44½ zł.
Frank szwajcarski	„ „	—100 47 zł.
Włoskie liry	„ „	—21,35 zł.
Marka niemiecka		124½—123½ zł.

Tendencja niejednolita.

Napisowy wiersz tłusty 20 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. 5 cyfr = 1 słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo.

DROBNE OGŁOSZENIA

Ogłoszenia większe pod niniejszą rubryką oblicza się na mm. o 100 % drożej.

Dla poszukujących posady 50 % zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9-tej przed południem.

Dentysta
Duszyńska, Śniadeckich nr. 20. 9–12 i 3–6. (5228

Przyjmuję
hafty ręczne, maszynowe i koralikowe podług ostatnich żurnali. Pocztowa 3, III p. (9520

Polecam
się do odpolerowania i reperacji wszelkich mebli w domu i poza domem. J. Nawrocki stolarz i polier mebli ul Hetmańska nr. 14 II piętro. (9538

Polecam
się jako krawcowa i hafciarka po za domem. Of. pod „Hafciarka“ do Dzien. Bydg (9650

Cieśla
samodzielny wykonuje wszystkie prace ciesielskie także po za Bydgoszczą jaknajtaniej. Zgł pod „Cieśla“ do Dzien Bydg. 9649

Krawcowa
z długoletnią praktyka poleca się do domu lub poza dom do szycia garderoby damskiej i dziecięcej. Of pozamiejscowe niewykluczone. Sienkiewicza 17 II ptr. lewo. (9645

SPRZEDAŻE

Baczność!
Domy, wile, gospodarstwa oraz inne objekta tanio na sprzedaż. A. Sokołowski, Bydgoszcz, Pl Wolności 2. (9481

Majątek
160 mórg, 30 mórg łąki, 5 mórg ogrodu, żywy i martwy inwentarz komplet 30.000 złotych. Wpłaty 20.000 zł. Nowakowski, Kaszubska nr. 34. (9671

Gospodarstwo
19 mórg roli w Bydgoszczy na Szwederowie inwentarz żywy i martwy kompletny. Zgłosz. do właściciela, Inowrocławska 58. (9665

Wila
5 pokojowa 12.000 zł. Dom z interesem 15 000 zł. Kamienica z interesem na Gdańskiej 16.000 zł. Dom I piętr. z interesem 10.000 zł. Piasecki, Dworcowa 80. Odpowiedź 1 zł.

Dom
II-piętr. w najruchliwszym punkcie, 2 składy na sprzedaż. Gdzie? wskaże Dzien. Bydg. (9704

Dom
II-piętrowy z ogrodem owocowym, podwórze, wjazd, stajenki, elektr w Bydgoszczy za 6.000 zł. Piasecki, Dworcowa nr. 80 Odpowiedź 1 zł

Dom
I piętrowy z 2 interesami w dobrym punkcie podwórze, wjazd, stolarnia stajenki itp., 1 interes z mieszkaniem zaraz do objęcia, za 12 000 zł. sprzeda Piasecki, ul Dworcowa 80. Odpowiedź 1 złoty.

Dom
piętrowy tuż przy głównym dworcu w Bydgoszczy, duży ogród owocowy i wszelkie dogodności za 8.000 zł z powodu innego przedsiębiorstwa — sprzedam Gdzie wskaże Dziennik Bydgoski. (9655

Domek
jednomieszkaniowy o 5 pokoi na przedmieściu dużo pomieszczeń stajennych, duży ogród owocowy korzystnie na sprzedaż. Of. do Dzien Bydg pod „Jednomieszkaniowy“. (9406

Dom
cały wolny, sklep kolonjalny i sprzęty kuchenne na sprzedaż za 7000 zł Nowakowki, Kaszubska nr 34 (9669

Na sprzedaż
dom z zabudowaniami i 8 mórg roli. Nakielska nr. 25 — Miedzyn. (9523

Okazja!
Dom piętrowy, oficyna parterowa, skanalizowane, wodociąg, warsztat, stajnia, wozownia murowane, szopa ogród warzywno-owocowy — sprzedam. — Warunki przystępne. Sieroca 15 u administratorki. (Wiatrakowa 5 minut od tramwaju). (9713

Dom
na rozbiórkę pod dachówką na sprzedaż. Gdzie, wskaże Dz. Bydg (9710

Dom
masywny z składem w Bydgoszczy lub pobliskiem mieście kupię wprost od właściciela przy wpłacie 5–6 tysięcy złotych. Reflektuje się na objekt mniejszy w dobrym stanie możliwie z podwórzem i ogródkiem. Szczegółowe oferty do Dz. Bydg. pod „W. 1000“. (8814

Interes
sklep delikatesów ładny duży z mieszkaniem 5 pokojowem i towarem w centrum za 6.000 zł. sprzeda Piasecki, Dworcowa 80. Odpowiedź 1 zł.

Skład
kolonjalny z urządzeniem, towarem i mieszkaniem zaraz na sprzedaż. Wiadomość u gospodarza, Fordońska 76. 9703

Sprzedam
warsztat ślusarsko-mechaniczny. Wiadomość u p. Zofji Urbańczyk, w składzie kolonjalnym ul. Śniadeckich 39. (9681

Wózek
dziecięcy (Brennabor) korzystnie na sprzedaż Długosza 15, II piętro lewo. (9673

Tanio
na sprzedaż: dobra sypialka 275 zł., wózek sportowy, Singera maszyna do szycia z okrągłem czółenkiem, rower z wolnym biegiem, kanapa pluszowa i rozmaite inne meble. Jakubowski, Okole, Jasna 9, II p. pr. w podwórzu. (9664

Kartony
duże i małe kilka set mam tanio na sprzedaż i są w dobrym stanie A. Przybylski, skład obuwia, ul Gdańska 15. (9415

Fortepjan
czarny tanio na sprzedaż ul. Kościuszki 55 I lewo. (8378

Łazienka
w dobrym stanie kompl., wanna biało polew., piec patent. wysoki z prysznicem, basen i pompa odpow. Zgłosz do Dzien. Bydg. pod „A. C. 2000“. (9505

Samochód
6 osobowy dobrze utrzymany, marka niemiecka, korzystnie za gotówkę na sprzedaż. Oferty do „Par“, Dworcowa 72 pod „721“. (9563

Na sprzedaż
2 szafy, kanapa 2 fotele 2 krzesła wyściełane, stół przed kanapę z obrusem, bieliźniarkę, bardzo duże lustro. Sprzęty są używane lecz dobrze utrzymane i sprzedaje z powodu braku miejsca tanio. Zbożowy Rynek 10, parter prawo. (9386

Kanapy
od 100 zł., leżanki od 45 zł. począwszy, materace szpiralowe wysoko wyściełane na pakułach indyjskich trawie, sprzedaje za gotówkę i na raty każdemu w mieście i na prowincję Tapicernia Jagiellońska 4 drugie podwórze. (9653

Drylling
Heyma cal. 10 75×10,75 / 12 oraz dubeltówka Francotte'a cal. 12 w skórzanym futerale z powodu wyjazdu na sprzedaż. Gdańska 42 I ptr lewo. (9718

Auto
towarowe używane 16 HP. „Opel“ sprzedam za 800 zł. lub zamienię na osobowe albo za motor ropny na 12 HP. za dopłatą. Gondek, Mrocza (9691

Na sprzedaż:
sypialka dębowa garnitur klubowy i inne Gdańska 72 ptr. lewo. (9659

5 rasowych
młodych wilków sprzeda Bażizig Strzelno pod Bydgoszczą. (9628

KUPNA

Poszukuję
majątków, wil, kamienic różnej wielkości. Piasecki, Dworcowa 80.

Najwyższe
ceny płacę za wszelkie skóry i włosie końskie. Garbuje i farbuję wszelkiego rodzaju skóry obce. Posiadam składnicę skór farbowanych i naturalnych. Wilczak, ul. Malborska 13. (8182

Kupię
dom z wolnemi składami i mieszkaniem w śródmieściu. Artur Wiźiic, skład żelaza, Chełmża. (9399

Dom
z mieszkaniem kupię. Wpłacę 8000 zł Chabrowski u Zielińskiego, Śniadeckich 43. (945

Kolonjalkę
z urządzeniem, towarem i przyległem 2–3 pokojami z kuchnią — kupię. Św. Trójcy 22a IV p., p. Battke (dla F. P.) (9501

Poszukuję
50 ogrodowych krzeseł, chociaż używanych lecz w dobrym stanie celem kupna. Zgłoszenia z podaniem ceny uprasza Starzyński, Wielki Mędromierz, poczta Tuchola. (9531

Szory
jednokonne celem kupna poszukuję. Pomorska 10. Centrala Pianin. (9677

Wózek
dziecięcy sportowy, dobrze utrzymany kupię. Zgł. pod „Wózek“ do Dzien. Bydg. (9702

LEKCJE

Buchalterji
wyuczają listownie Kursa Sekułowicza, Warszawa, Żurawia 42. Po ukończeniu — egzamin i świadectwo. Żądajcie prospektów. (7203

Handlowe
kursy wieczorne. Zgłoszenia do Dzien. Bydg pod „1125“. (9652

Kto?
udzieli lekcji muzyki na mandolinie i gitarze podług nut z dostarczeniem tychże. Of pod „J. W.“ do Dzien Bydg. (9707

POSADY

Szofer
starszy który zna dobrze Bydgoszcz i jest zawsze trzeźwy i nie nerwowy może się zgłosić zaraz lub od 1. 5. 25 Posada stała żonaci mają pierwszeństwo. a przy dobrem prowadzeniu wolne mieszkanie. Of pod „Szofer 333“ do Dzien Bydg. (9417

2 czeladników
krawieckich na duże sztuki poszukuje Dąbrowski, Lubelska 1. (9639

Poszukuję
pierwszorzędnych czeladników krawieckich na garderobę damską i pomocnice. S Sromutka krawiec damski, Mazowiecka 2. (9715

NA RATY!

Dogodne warunki:

Ubrania męskie

Płaszcze damskie

i męskie.

Lucjan Szulc

Ul. Długa nr. 65.

9:14

Gospodyni
do samotnego pana na gospodarstwo potrzebna, 4 krowy do dojenia. Kujawska 53 (9701

Służąca
uczciwa z zamiłowaniem do porządku może się zgłosić w biurze Tow Braci Nobel, Promenada 27. (9519

Krawcowa
z jednem dzieckiem poszukuje zajęcia na wieś do większego majątku Oferty do Dzien. Bydg pod „151“. (9582

Młodsze
dziewczę potrzebne do dziecka i lekkich prac domowych na cały dzień. Ul. Kołłątaja nr. 7 parter. (9687

Uczciwą
kobietę (przychodnią) do wyręczenia pani domu poszukuje się Wiadomość w Admin. Dzien Bydg. (9705

Potrzebna
zaraz uczennica i samodzielna na płaszcze. Czerwińska, Zduny 2. (9684

5 czeladników
do szycia płaszczy damskich oraz uczennica może się zgłosić, tylko siły pierwszorzędne Wytwórnia Konfekcji damskiej, Król. Jadwigi 13 A. Cwi. (9665

Poszukuję
1 chłopca od 15 lat, który ma chęć wyuczyć się za poljera. Dolina 24. (9693

Kobieta
poszukuje zajęcia na cały dzień. Gdańska 75e. III p. (9676

Poszukuję
zaraz pierwszorzędnego czeladnika rzeźnickiego do wyrobów za wysokiem wynagrodzeniem oraz 2 uczni wyżej lat 18. Roman Maciejewski, mistrz rzeźnicki Nie źwiedzia 3. (9690

Pokojowa
zgrabna i porządna, która służyła w lepszych domach i posiada dobre świadectwa może się zaraz zgłosić Bydgoszcz, 20 stycznia 13 b. (9720

Dziewczęta
potrzebne, lecz tylko umiejące już kleić torebki. Zgł. Jan Szymański, polska fabryka torebek, Bydgoszcz, ul Grudziądzka 4 Tel. 1630. (9692

Panienka
władająca biegle językiem polskim i niemieckim i ukończyła kurs handlowy poszukuje posady jako ekspedientka lub kasjerka zaraz lub od 1. 5. 25. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod „M. Maj“ do Dziennika Bydgoskiego. (9654

Potrzebna
od 1. 5. dobrze wychowana panienka do dzieci (od 4 i 2½ lat) i pomocy pani domu, mówiąca poprawnie po polsku, mająca zamiłowanie do dzieci i z dobremi poleceniami. Śniadeckich 52a parter (9400

Dzielny akwizytor

na artykuły elektrotechniczne i do „Radio“ poszukiwany na stałą prowizję. Oferty z referencjami pod **„Pol“** do eksp. Dziennika Bydgoskiego. (9721

Kierownictwo Rejonu Inżynierji i Saperów w Grudziądzu ogłasza

przetarg

na budowę nowych stajen w Chełmnie mający odbyć się w dniu 15 maja b. r o godz. 10 m. 30 oraz **szereg przetargów na roboty budowlane remontu głównego w Grudziądzu, Chełmnie i Grupie** w rozmaitych terminach.

Bliższe szczegóły przetargów ogłoszone zostały w Nr. 103 „Polski Zbrojnej“ z dnia 15. IV. b. r. (9636

Kier. Rej. Inż. i Sap. Grudziądz.

L. dz. 2585/25 B. K.

Buchalter
bilansista, samotny, znajomość języków polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie poszukuje posady zaraz lub od 1. 5. Łaskawe oferty do Dziennika Bydgoskiego pod nr. „1896“. (9554

Kucharka
dobrze polecona od 1. V. potrzebna. Ul. 20 Stycznia 5, II ptr. (9698

Poszukuję
pracy w dom i poza dom na garderobę damską i dziecięcą i przerabiam futra. też na wyjazd. Zgłosz. pod „Doświadczona“ do Dzien. Bydg. (9617

Maszynista
ślusarz z dobrą praktyką obeznany z wszelkimi motorami wybuchowemi poszukuje posady zaraz. Of. do Dz Bydg. pod „Ślusarz“.

Osoba
uczciwa, znająca dobrze gotowanie, szuka posady. Zgłoszenia uprasza u p. Kawnik, Garbary nr. 27. (9655

Osoba
w średnim wieku, znająca się na zarządzie i gospodarstwie domowem poszukuje zaraz lub później samodzielnej stałej posady u starszego pana. Łaskawe oferty uprasza się do Dzien Bydg. pod „L. S.“ (9584

Poszukuję
posady jako rządca zaraz lub od 1 maja Praktykę rolno-nasienno-hodowlaną kończyłem w Danji. Jestem żonaty, lat 41, energicznym, dobrym i sumiennym pracownikiem. Łask zgł. pod „O. O.“ do Dzien Bydg. (9162

Dzielny
handlowiec z długoletnią praktyką w instytucjach handlowych poszukuje posady zastępcy szefa, buchaltera, kontrolera itp. ewentualnie przyjmie zastępstwa solidnej firmy. Łaskawe oferty do Dzien. Bydg pod „Zastępca“. (9142

Panienka
uczciwa z dobrej rodziny pragnie się wyuczyć gotowania, najchętniej u lepszego państwa. Kto, wskaże Dziennik Bydg. (9662

Młody
czeladnik piekarski, który zna prace przed piecem poszukuje natychmiast posady Of. pod „Piekarz“ do Dz. Bydg. (9534

Czeladnik
rzeźnicki z dobremi świadectwami poszukuje posady zaraz. Łask. zgł. do Dz. Bydg. pod „Cz. Rz.“ (9521

Podofic. rezerwy
W. P i b. powstaniec G Śląski z ukończeniem 3 kursów Seminarjum Nauczycielskie, kurs pisania na maszynie i manipulacji kancelaryjnej Poszukuje posady pisarza rolnego, lub pracy biurowej w adwokaturze i. t. p. Zgł. do Dz. Byd pod „Podoficer“ II Br.“ (9624

Blacharz
z długoletnią praktyką (pierwsza siła) na budowlę i białą blachę, poszukuje stałej posady. Ign. Błażejewki, Warmińska 2 (przy Kujawskiej.) (9678

Panienka
inteligentna z wykształceniem gimnazjalnem (łaciną) poszukuje posady w aptece, u doktora lub dentysty. Zgłosz. do Dz. Bydg. pod „Apteka“. (9553

Dziewczę
15-letnie poszukuje Rost Sienkiewicza 37. (9717

DZIERŻAWY

Do wydzierżawienia
180 mórg w parcelach Zgłoszenia w biurze Czerwonego Krzyża, Krasińskiego 13 od 10–1 (9494)

Dzierżawa
na 10 lat, 330 mórg, centnar z morgi. Do objęcia potrzeba 18 000 zł. Od stacji 1 klm. Na odpowiedź 1 zł. Zgł. Nowakowski, Kaszubska 34 (9670

MIESZKANIA

Poszukuję
mieszkania od 1–4 pokoi z kuchnią. Dzielnica obojętna. Pośrednictwo p żądane. Oferty pod „9020“. (9129

Mieszkanie
7 pokojowe z wszelkiemi wygodami w pięknej dzielnicy do oddania Of. pod „Mieszkanie 7“ do Dzien. Bydg. (9438

Zamienię
5 pokojowe pomieszkanie Inowrocław na Bydgoszcz, lub oddam temu kto kupi umeblowanie. Adres wskaże Dziennik Bydgoski. (9549

Mieszkania
2–3 pokoj. z kuchnią wprost od gospodarza poszukuję. Of pod „Janina“ do Dzien. Bydg. (9530

Pokój
z kuchnią do wynajęcia. Gdzie? wskaża Dzien. Bydg. (9342

Letnisko.
4 pokoje i kuchnia położone w pięknym ogrodzie owocowym przy wodzie i lesie do wynajęcia lub na sprzedaż. wila 7 pokoi i kuchnia. 4 morgi ogrodu owocowego i 5 mórg pola. Wiad. w Dzien. Bydg. (9536

2 pokoje
spiżarnia z kuchnią zaraz do wynajęcia Gdzie wskaże Dz. Bydg. (9696

Poszukuję
mieszkania od 1–2 pokoi z kuchnią. Of. pod „Mieszkanie 1–2“ do Dzien. Bydg. (9689

Mieszkanie
3 pokojowe do wynajęcia. Toruńska 4. (9688

POKOJE

Komfortowego
gabinetu, sypialni lub 2 pokoi, pożądany telefon. Oferty: Borsuk, pod Orłem lub Piękna 16a, Warszawa. (9601

Pokój
umebl. do wynajęcia. ul. Błonia 23 ptr. prawo. (9672

Pokój
umebl. do wynajęcia. Cieszkowskiego 9 ptr. (9674

Pokój
umebl. zaraz do wynajęcia. Paderewskiego 11 II ptr. prawo. (9680

Dobra
stancja dla gimnazjastów. Gdańska 46, II p lewo. (9699

Pokój
umebl., duży, słoneczny z utrzymaniem zaraz lub później do wydzierżawienia. Aleje Mickiewicza 1, I lewo. (9514

2 pokoje
umebl. dla pana do wynajęcia. Grodztwo nr 9 I ptr. lewo. (9679

Pokoju
umebl. bez pościeli, najchętniej na I ptr. poszukuje pani. Oferty pod „M. M.“ do Dz. Bydg. (9585

Pokój
frontowy umebl. światło elektr. od 1 maja, ewent. z utrzymaniem 20 Stycznia 30 I. (9414

Uczennice
szkolne przyjmie na stancję ziemianka, pomoc, francuski, muzyka Dworcowa 66 piętro lewo. (9567

Pokój
frontowy umeblowany do wynajęcia dla 2 osób. Jest pianino. Błonia 2 II lewo. (9657

Pokoju
z osobnem wejściem w śródmieściu poszukuję. Zgłosz. pod „Klub“ do Dzien. Bydg. (9341

Pokój
umebl. z używaniem kuchni od 1. 5. do wynajęcia. Gdańska 75c III. (9675

Pokój
elegancko umebl. w pobliżu Placu Teatralnego dla inteligentnego pana do wynajęcia. Zgł. pod „55“ do Dz. Bydg. (9682

Dobrze
umebl. pokój dla 1 lub 2 intel. pań do wynajęcia Królowej Jadwigi 4 ptr. lewo. (9706

Pokój
umebl. z używaniem kuchni dla bezdzietnego małżeństwa zaraz do wynajęcia Zgł. Orla 49. 9709

Pokój
umebl. zaraz do wynajęcia. Dr. Emila Warmińskiego 14 II lewo. (9695

ROZMAITOŚCI

Poszukuję
kapitału w wysokości zł. 10.000 za 1-rzędnem zabezpieczeniem w walucie obcej i dobrem oprocentowaniem. Łaskawe zgłosz. pod „Kapitał 10“ do Dzien. Bydg. (9640

3—4 godziny
dziennie pracy biurowej poszukuje siła wykwalifikowana. Łask. of do Dz. Bydg. pod „Praca“. (9646

Ostrzegam
przed zakupem mych mebli lub sprzętów domowych. Za długi mej żony nie odpowiadam. Sprawa rozwodowa. Głowczyński, Siemiradzkiego nr. 2. (9427

Skradzione
papiery wojskowe wystawione przez P. K. U. Bydgoszcz na nazwisko Bronisława Piekarskiego, Koronowo, unieważnia się. (9498

Zaginął
od 3 dni pies (bulbokser) suczka, wabiąca się „Bella“, sierści siwawo-szarej, na głowie znak rozcięcia. Uczciwy znalazca zechce zgłosić do K. Kujawskiego, Kordeckiego, narożnik Plac Poznański. (9512

Zgubiłam
kolczyk czerwony koral w drodze z ulicy Łokietka do Dworcowej. Uczciwego znalazcę uprasza się oddać za wynagrodzeniem Łokietka 22 a, II piętro prawo. (9685

Wilk
suczka zabłąkał się, odprowadzić za wynagrodzeniem. Hurtownia bławatów. Cz. Matecki, Stary Rynek 28. (9711

Podziękowanie.

Przewieleb. Duchowieństwu, Zjedn. Prod. Rolnych, Tow. Powst. i Wojaków, p. Komisarzowi Obwod., Sołtysom i Przew. Obszarów Dworskich, krewnym, przyjaciołom i wszystkim znajomym za tak liczny udział w pogrzebie drogiego nam zmarłego ś. p. (9716

Czesława Witeckiego

oraz za piękne wieńce i przesłane wyrazy współczucia składamy serdeczne

„Bóg zapłać“

żona z dziećmi.

Wielka licytacja.

We wtorek dnia 21. 4. 25 przedpoł. o godz. 10 sprzedawać będę dobrowolnie najwięcej dającemu z powodu wyprowadzki przy **ul. Gdańskiej 131** (spedytor Wodtke)

kompletną dęb. sypialkę

kompl. kuchnię, orzechową szafę, bieliźniarkę, biurko, panelkę, dębowe okrągłe stoły, stół do palenia, szezlon, dywan, krzesła, sprzęty domowe i kuchenne i wiele innych rzeczy.

Obejrzeć godzinę przedtem. (9574

Maks Cichoń aukcjon. i taksat.
Kantor Pod Blankami 1. Telefon 1030.

Meble!

Kto jeszcze ma zamiar **bardzo korzystnie dobre meble kupić,** pochodzące od optantów z Westfalji, ten niech spieszy do

Górnoślązaków
Dom meblowy Śniadeckich 6a.

- **1 sypialka** malowana: Szafa, umywalka, 2 nocne stoliki, 2 krzesełka, 2 szerokie angielskie łóżka, materace poduszkowe . . **240 zł**
- **1 sypialka** mniejsza . . . . **200 zł**
- **1 sypialka** orzechowa: Szafa z lustrem i łóżko angielskie z materacem, umywalka i nocny stolik z marmurem, 1 stół i 2 krzesła stosowne do tego **325 zł**
- **1 stół** orzechowy, rozsuwany . . . . **45 zł**
- **1 garnitur koszykowy** 6-częściowy **50 zł**
- **1 kanapa** mahon., dobrze utrzym. **30 zł**
- **1 stół** orzechowy przed kanapę . . **45 zł**
- **1 komoda** mahoniowa z lustrem **65 zł**
- **1 kanapa** pluszowa do spania . . . **110 zł**
- **1 biurko** dyplomat, pojedyńcze . . **30 zł**

Garnitur plusz. i kilka kanap pojed., oprócz tego **2 łóżka** dębowe z materacami poduszkowemi **150 zł,** oraz pojedyńcze łóżka, umywalki i nocne stoliki, łóżeczka dziecięce **20 i 40 zł,** zegary ścienne, szafonierki, biurka dębowe dyplomaty i **pianino elektyczne** stojące **300 zł.** (9668

Jadalka

lepsza poszukiwana.
Oferty pod **O. J.** do ekspedycji Dziennika Bydgoskiego. (9638

Czytajcie Dziennik Bydgoski

FUTRA

przyjmuje się

na letnie przechowanie.

Przefasonowanie konfekcji futrzan. i reperację

wykonuje się w czasie letnim **po najtańszej cenie.**

Chudzińśki i Maciejewski
Bydgoszcz 9683

Gdańska róg Dworcowej. Gdańska róg Dworcowej.

Baczność!
Rzetelna oferta pewna egzyst. dla powracających z Niemiec!
Stolarnia
obszerna i jasna z urzadzeniem motorowem, z narzędziami lub bez narzędzi, do tego dom mieszkalny w rynku z dwoma składami nadaj. się na każde inne przedsiębiorstwo i pół morgi roli zaraz tanio na sprzed. Zgł. przyj I. Styszyński, Nowemiasto n/Wartą pow. Jarocin (9653

Czerwoną koniczynę
do siewu
w partjach centnarowych mają do oddania (9477
Kruczyński i Ska.
Bydgoszcz,
Grunwaldzka 105
Telef. 1323-1333.

Magazyn bławatów i obuwia
3 okna wystawowe, od wielu lat zaprowadzony z kilkoletnim kontraktem na ubikacje, w centrum miasta Bydgoszczy zaraz na korzystnych warunkach do oddania. Do przejęcia z towarem potrzeba ca 25 000 zł Oferty uprasza się pod „Bławaty“ do biura ogłoszeń „PAR“, Bydgoszcz, Dworcowa nr. 72. (9459

Ubikacji
nadającej się na hurtownię, w dobrem położeniu, najchętniej przy ul. Dworcowej, Gdańskiej, Jagiellońskiej lub Długiej poszukuję. Zgłoszenia do Dziennika Bydg pod „Ubikacje“. (9559

J. Gołębiewski, Chełmża, Rynek
Zakład zegarmistrzowski i jubilerski.

Wielki wybór w zegarach i zegarkach wszelkiego rodzaju. — Wyroby złote i srebrne. — Podarki na wszelkie okoliczności z niklu, srebra, kryształu i inne.

Zegarmistrzowski warsztat reparacyjny.
Fachowa obsługa. **Ceny niskie.**
9044

Dzielny ekspedjent
dokładnie obeznany z branżą oraz
uczeń z lepszem wykształceniem
zaraz lub od 1 maja potrzebn 9697
T. Kentzer i Ska.
Hurtownia Bławatów, Bydgoszcz, Długa 23.

Dzielnego zastępcę
zaprowadzonego w składach kolonjalnych i drogerjach **poszukuje na Bydgoszcz**
9510 i okolice poważna fabryka.
Łask. of. p. „Zastępcę“ do Dzien. Bydgosk

Salon mod
ulica Długa nr. 47
poleca olbrzymi wybór **kapeluszy damskich.**
8399

Krawców na wojskową pracę I klasy
oraz
krawców na cywilne duże sztuki
poszukuje 9700
Sampławski, Jezuicka 19.

Kucharka
doświadczona, znająca dokładnie kuchnię hotelowa z dobremi świadectwami, **potrzebna zaraz.** Uwzględnia się tylko siły pierwszorzędne. (9651
Kazimierz Kościerski, Hotel Dom Polski, Wyrzysk.

W małem mieście pomorskiem, posiad. Sąd Powiatowy, w którym dotychczasowym agentom procesowym zastępstwo odebrano, miałby

adwokat-prawnik,

o ile by się zaraz sprowadzić mógł, korzystne stanowisko. Notarjat zapewniony, również pomieszkanie. Łask. zgłoszenia skierować proszę do Biura Ogłoszeń **„Par“ Poznań,** Aleje Marcinkowskiego 11 pod nr. **15,166.** (9546

Panowie podróżujący,

którzy składy kolonjalne i drogerje odwiedzają i dobrze zaprowadzeni są **mogą się zgłosić** celem przedstawiciel-
9492 stwa. Zgłoszenia przyjmuje

Julian Król, Bydgoszcz, Nowy Rynek 11 od godz. 2-6 po.

Ekspedjentkę

poszukuje skład towarów krótkich, reflektuje tylko na starszą fachową siłę. 9708

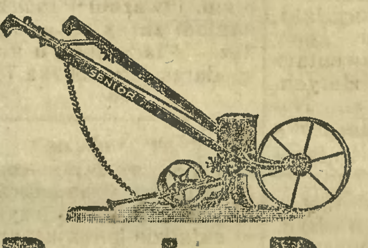
St. KĘDZIERSKI, ul. Gdańska nr. 34.

Poszukuje się natychmiast

służącej

do wszelkiej pracy domowej i do gotowania.
Zgłoszenia ul. **Konarskiego 2,** II. ptr. godz. 4—5 po południu. 9719

Siewniki ręczne



specjal. dla ogrodników, do wysiewu wszelk. rodzaju ziarna i warzywa można nabyć w firmie

Bracia Ramme
BYDGOSZCZ, św. Trójcy 14 b. 8035

I N F O R M A C J E K R E D Y T O W E
o firmach handlowych, przemysłowych oraz osobach prywatnych NA WSZELKIE MIEJSCOWOŚCI w POLSCE i KRAJE ZAGRANICZNE
W Y W I A D Y S P E C J A L N E — I N K A S O
załatwia szybko i sumiennie
B I U R O I N F O R M A C Y J K R E D Y T O W Y C H
Z. Waligórski
oddział w Bydgoszczy
tel. 12-82, ul. Śniadeckich 13
CENTRALA: Poznań, Św. Marcin 63
adr. telegr. „Informator", — Poznań.
P. K. O. 206659. (9665

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski“** na **maj 1925 r.** za 2,36 zł wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik“ odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko ______________________

Miejscowość: ______________ ulica i nr.: ______________

Kwit pocztowy.

Zł ____________

tytułem przedpłaty na **„Dziennik Bydgoski“** za maj 1925 r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

______________, dnia ______________ 1925.

podpis: ______________

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski“** na **maj 1925 r.** za 2,36 zł wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik“ odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: ______________________

Miejscowość: ______________ ulica i nr.: ______________

Kwit pocztowy.

Zł ____________

tytułem przedpłaty na **„Dziennik Bydgoski“** za maj 1925 r. odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

______________, dnia ______________ 1925.

podpis: ______________